

BETHANIA



NR 3 (284) PAŹDZIERNIK 2025 r.



ŚW. CARLO ACUTIS

ŚW. PIER GIORGIO FRASSATI

ŚWIĘTOŚĆ MOŻE BYĆ MŁODA



SP 15 kl. 3 a



SP 15 kl. 3 b



SP 7 kl. 3 b



SP 7 kl. 3 c

Serce Jezusa - ... rozkoszy Wszystkich Świętych

***** (uczta dla...)**

*zaproszonych
ubogich
chrómych
niewidomych*

*za opłotkami
się chowających
z dróg swoich
niezbaczających*

*zaproszonych
znienacka
oficjalnie
niespodziewanie*

Rozważając „nowy” początek roku szkolnego i duszpasterskiego w parafii, nie chcę koncentrować się nad podjęciem pracy i obowiązków, ale bardziej wskazać na źródło siły do tegoż podjęcia. W ewangelii Mateusza (22, 1-14) Pan Jezus opowiada przypowieść o królu, który wyprawił ucztę weselną swojemu synowi. I ona stała się kanwą do tej refleksji.

Zanotujmy z uwagą podstawowy fakt, a mianowicie, że uczta jest (przy)gotowa(na). I że jesteśmy na nią zaproszeni. Wszyscy! Jak jeden mąż! ”. Każdy jest powołany, oczekiwany, upragniony przez Boga na uczcie królewskiej. To jest zaproszenie otwarte.

Są dwie opcje odpowiedzi. Przyjąć lub też odrzucić (zlekceważyć). Pierwsza grupa zawiera tych, co otrzymali zaproszenie „wcześniej”, rzekłbym „na piśmie”. Dokładnie jako „niezatarte znamię duchowe”, które jest owocem chrztu świętego. Jako wierzący wiemy, że Eucharystia jest pokarmem na życie wieczne, na wieczną ucztę. Okazuje się, że wiedzący „wcześniej” niewiele podjęli z zaproszenia. Gdy już zostali zawołani, „nie chcieli przyjść”.

Ile dziś wierzący znajdują „motywów” (spokojnie o usprawiedliwianiu się mówić możemy), by nie uczestniczyć w niedzielnej Mszy św.? Natomiast na inne spotkania (imprezy) to czas jest. Niekiedy nawet same „imprezy” są usprawiedliwieniem do niepójścia.

Słyszymy po raz kolejny zaproszenie i przywołanie: „Oto przygotowałem moją ucztę; woły i tuczne zwierzęta ubite i wszystko jest gotowe. Przyjdźcie na ucztę!” Czemuż u niektórych wyczuwa się irytację? Słyszę: „Proszę na mnie nie naciskać. Jestem wolnym człowiekiem. Pójdę, kiedy będę chciał”. Czemu tak dużo w tym jest agresji? Jak to podsumowuje ewangelista? „Zlekceważyli to i odeszli”.

Dokąd? Do swoich spraw: „jeden na swoje pole, drugi do swego kupiectwa”, a nawet znaleźli się tacy, co „pochwycili jego sługi i znieważywszy, pozabijali”. Nie zasłużyli? Żadną miarą. Nie byli godni? Żadną miarą, choć Pan Jezus mówi, że „nie byli jej godni”. Po prostu dokonali złego wyboru i ponieśli (poniosą) jego konsekwencje. Mając skarb zadowolili się sreberkami po cukierkach.

Druga grupa to wcześniej „niezaproszeni” – ci, co na Mszę nie chodzą i mamy o to „wieczne” pretensje. Zanim tak osądzać będziesz, zapytaj się o twoje uczestnictwo w tym świętym Spotkaniu. Stać się coś, co musiało doprowadzić do wściekłości „arcykapłanów i starszych ludu” (do których to ta przypowieść jest skierowana).

Przypomina się sytuacja Pawła Apostoła, w której Żydzi – jego pobratymcy – odrzucają go, a on idzie do pogan i nie lęka się zaciągnięcia nieczystości rytualnej. Słudzy króla słyszą: „Idźcie więc na rozstajne drogi i zaproszcie na ucztę wszystkich, których spotkacie”. Uwaga, „wszystkich” jak leci. Kogo spotkacie, zaproszcie. „Złych i dobrych”. Jak to? Tak to!

Wyobraź sobie, że jesteś „na rozstajnych drogach” – w trudnej sytuacji, nie znajdujesz rozwiązania, nie wiesz, w którym kierunku iść i... podchodzi do ciebie ktoś i mówi: „Chodź na ucztę weselną syna królewskiego!” Nieprzygotowany? To nie jest w „moich” planach... okazuje się, że... „sprowadzili wszystkich”. Znaleźli sposób (nie siłowy!), by ich sprowadzić. Jakże wielu jest na „rozstajnych drogach”! Pan o nich pamięta. Oto „sala weselna zapełniła się biesiadnikami”.

Liczy się nie to, jak się zaczyna, ale bardziej to, jak się kończy. Król wiedział, kogo „zaprosił”, a teraz nie wiedział, kto przyszedł, dlatego „wszedł, żeby się przypatrzeć biesiadnikom”. Nie było to na siłę! Ignacy Loyola powiada, że jeśli ktoś pozna Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata naprawdę, to jakim byłby człowiekiem, gdyby odmówił takiemu zaproszeniu?

Jest pewnie zgrzyt czy też szkopuł: „zauważył tam człowieka nieubranego w strój weselny”. Jak to? Przecież z drogi przyszedł? Nie wiedział wcześniej? Tak, ale przed wejściem były stroje dla każdego gościa. To „nowa szata”, którą we chrzcie otrzymujemy. Stąd „przyjacielu, jakże tu wszedłeś, nie mając stroju weselnego?” Ten także nie skorzystał z okazji. Chciał po swojemu. „Oniemiał” – a cóż mu pozostało? Pamiętamy, co powiedział Jezus do Judasza w Ogrodzie Oliwnym: „Przyjacielu...”.

Tenże znalazł się „na zewnątrz” (Judasz też, jak i owych pięć nierozsądnych panien). „Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych”. Bo każdy jest powołany. Ale to każdy ma „wybrać”... Wybieraj codziennie zaproszenie do nieba... Nie odcinaj się zbyt łatwo od Uczty Syna...

o. Robert Więcek SJ

Święta Elżbieta Węgierska – patronka kościoła kolejowego



Kiedy wejdziemy do naszego kościoła, widzimy w głównym ołtarzu duży obraz Serca Jezusowego, patrona parafii. Z kolei niżej z prawej strony ołtarza dostrzegamy figurę św. Elżbiety z różą. Lepiej treściowo przedstawia ją obraz, wiszący z lewej strony w pobliżu prezbiterium. Na obrazie tym św. Elżbieta daje ubogiemu jałmużnę, a w lewej ręce na odkrytej sukni podtrzymuje różę. Ale o tym – za chwilę.

Zapytajmy teraz, dlaczego patronką kościoła kolejowego została św. Elżbieta? Otóż gdy myślano o jego budowie, to były czasy naszej przynależności do Austro-Węgier. Jego cesarzową była Elżbieta, admiratorka naszej świętej. Od 1848 r. była żoną cesarza austriackiego Franciszka Józefa I, rządzącego w latach 1830-1916. Gdy w Nowym Sączu wybudowano Starą Kolonię, odległą od centrum miasta o 2 km, dla dzieci jej mieszkańców potrzebna była szkoła i kaplica. W prośbie o fundusze na ich budowę podano, że kaplica będzie jubileuszowa z okazji 50-lecia panowania cesarzowej. I władze na to przystały. Tak więc na obrzeżach Starej Kolonii wybudowano neogotycki kościół w latach 1897-1899. Obsługiwali go początkowo księża z dawnej fary, a od roku 1904 pracują tu księża jezuici. Parafia jezuicka powstała dopiero w 1937 roku.

A teraz czas na naszą patronkę. Elżbieta to królowa węgierska. Przyszła na świat w 1207 roku prawdopodobnie w Bratysławie, jako córka króla węgierskiego Andrzeja II i Gertrudy von Andechs, siostry św. Jadwigi Śląskiej. Gdy miała 4 lata, została zaręczona (takie były czasy) z Ludwikiem IV, synem landgrafa Hermana, władcy niemieckiej Turyngii. Boga to wyposażona opuściła Węgry i udała się do zamku w Wartburgu K/Eisenach. Tu na zamku była wychowywana, tu uczyła się 3 języków, literatury, muzyki i haftu. Okazywała też gorliwość religijną i miłosierdzie dla biednych, dlatego pobożny Ludwik serdecznie ją pokochał. Gdy miała 14 lat, a Ludwik 21 (powtórzmy: takie były czasy), w 1221 roku zawarła z nim ślub na zamku. Było to szczęśliwe małżeństwo, w którym na świat przyszło 3 dzieci. Elżbieta prowadziła ascetyczny tryb życia. Jej kierownikiem duchowym był najpierw franciszkanin Rüdiger, a potem surowy inkwizytor niemiecki norbertanin Konrad z Marburga. Wywarli oni wielki wpływ na Elżbietę, która z poświęceniem opiekowała się chorymi, sierotami i niepełnosprawnymi osobami. Powstało wiele podań o skromności i cudach miłosierdzia Elżbiety. Jedno z nich opowiada, że raz podczas zimy, gdy Elżbieta wynosiła biednym jedzenie ukryte pod płaszczem, przyłapał ją na tym bezwzględny brat męża. Chwycił ją za płaszcz i szarpnął, a wtedy zobaczył różę. Widzimy je na obrazie św. Elżbiety.



Szczęśliwe małżeństwo Elżbiety z Ludwikiem trwało zaledwie 6 lat, bo oto mąż w 1224 roku wyjechał na wyprawę krzyżową do Ziemi Świętej. Zarząd ziemią i dochodami zostawił żonie. Niestety zachorował na febrę i w wieku 27 lat zmarł w Otranto na Sycylii. Po śmierci męża Elżbieta opuściła Wartburg, przeniosła się do Eise-

nach i w końcu osiedliła w Marburgu. Tu ufundowała hospicjum dla biednych oraz klasztor. Prawdopodobnie tutaj też przyjęła w 1228 r. habit franciszkański jako pierwsza tercjarka (z III zakonu) w Niemczech. Żyła w nadzwyczajnej pokorze i ubóstwie, pełniąc dzieła miłosierdzia i posługując chorym oraz biednym. Zmarła w nocy z 16 na 17 listopada 1231 r. prawdopodobnie z wycieńczenia i wielkiego umartwienia. Na jej pogrzeb przybyły tłumy ludzi, którzy za życia nazywali ją świętą. Po śmierci do jej grobu przychodziły pielgrzymki, a wielu ludzi doznawało łaski uzdrowienia. Wspomniany już Konrad z Marburga napisał jej żywot i zwrócił się do Rzymu z prośbą o jej kanonizację. Po 4 latach, w 1235 roku papież Grzegorz IX kanonizował Elżbietę. W Europie środkowej św. Elżbieta stała się bardzo popularna (Niemcy nazywa-



li ją św. Elżbietą z Turynгии). Niestety w okresie walk między luteranami a katolikami, w 1536 roku jej grób został sprofanowany. Część relikwii spoczywa w Wiedniu i w Besancon. W 1842 roku pod patronatem świętej powstało w Nysie zgromadzenie sióstr Elżbietanek dla opieki nad ubogimi i chorymi. Ku czci św. Elżbiety wystawiono w Polsce kilkadziesiąt kościołów. Bardzo okazały jest jej kościół w centrum Wrocławia, zbudowany w latach 1895-96. Także w Starym Sączu jest kościół i parafia pod jej wezwaniem.

Na koniec podkreślmy, że skoro z osobą naszej świętej związane są róże, to starajmy się i my dołączać nasze róże duchowego życia w łasce uświęcającej oraz dobrych uczynków, ilekroć patrzymy na jej figurę czy na jej obraz z różami. Św. Elżbieta uśmiechnie się do nas na pewno.

ks. Zdzisław Wietrzak SJ

Twój najważniejszy sposób



Nawet po wysłuchaniu historii św. Moniki niektórzy rodzice nadal nie są przekonani. „No cóż, to piękna opowieść i dobrze, że w jej przypadku poskutkowało – myślą – ale wątpię, żeby moje modlitwy tyle dokonały”. Wielu z nas brakuje zaufania do modlitwy. Być może mamrocemy kilka Ojcze nasz albo Zdrowaś Maryjo, albo raz po raz zanosimy szybką modlitwę o bezpieczeństwo, ale mamy pro-

blem z uwierzeniem w to, że modlitwa może przyczynić się do czegoś tak ważnego jak doprowadzenie do czyjegoś nawrócenia. Sondaż przeprowadzony wśród katolickich rodziców wykazał, że tylko jeden na trzech modli się co najmniej raz dziennie. Spytani rodzice najczęściej podawali następujące powody: brak czasu (51%), opuszczanie Mszy św. (39%) oraz, że modlitwa nie przyszła im na myśl (39%). I znowu tak niewielu z nas wierzy, że modlitwa ma wielką moc kształtowania świata. Gdybyśmy w to uwierzyli, jak moglibyśmy nie modlić się częściej? Oczywiście mamy pracę, rodzinę i obowiązki, ale jeśli naprawdę wierzymy, że nasze modlitwy mogą poruszyć serce Boga i wprowadzić wielkie zmiany w świecie, to dlaczego się nie modlimy regularnie i nie czynimy z tego naszego priorytetu? Najpowszechniejsza odpowiedź w tym sondażu – którą bezsprzecznie podałyby większość z nas – jest taka, że jesteśmy zbyt zajęci.

I co wtedy?

Wyobraź sobie, że piłkarz mówi: „nie miałem czasu, żeby trenować i nabierać formy. Mój harmo-

nogram jest zbyt napięty, gdyż nagrywam reklamy, udzielam wywiadów i rozdaję autografy”. Powiedzielibyśmy słusznie: „Zwariowałeś! Jeśli nie trenujesz, to wkrótce żadna z tych rzeczy nie będzie miała znaczenia”. To samo dotyczy modlitwy. Jeśli pominiemy modlitwę, całe nasze życie duchowe będzie zagrożone, a kiedy to się stanie, wszystkie inne obszary życia runą. Święty Franciszek Salezy uczył: „Jeśli nie masz czasu na modlitwę, nie masz czasu na nic... Codzienna półgodzinna modlitwa jest niezbędna, chyba, że jesteś zapracowany. Wtedy potrzebna jest cała godzina”. Bycie zbyt zapracowanym, żeby się modlić, jest właśnie tym powodem, aby się modlić więcej. Oznacza to, że nasze priorytety nie są właściwie ustawione. Oto niezmienny fakt: Nigdy nie będziesz miał czasu na modlitwę; musisz go znaleźć.

Zapytaj się: Czy moje dziecko nie jest warte tego czasu? Czy moje dziecko nie jest warte, bym poświęcał pięć, dziesięć minut dziennie, aby modlić się o to, by wróciło do Kościoła? Już teraz wyznacz pięć, dziesięć minut, które poświęcisz każdego dnia. Dla wielu jest to początek dnia. Dla innych zaraz po obiedzie albo przed snem. Lecz bez względu na to, kiedy to będzie, włącz to do swojej codziennej rutyny. Nawet jeśli już się zaangażujesz w modlitwę, walka nie jest zakończona. Po prostu spróbuj poświęcić modlitwie dziesięć minut codziennie i obserwuj, jak cały świat zaczyna się sprzysięgać przeciwko tobie, abyś nie mógł tego spełnić. Istnieje ryzyko, że poświęcisz się regularnej modlitwie, będziesz się modlił przez kilka dni, ale po jakimś czasie zaczniesz się zastanawiać: „Czy to naprawdę działa?” Co się dzieje wtedy, gdy nie czujemy, że robimy postępy? Nieustannie się modlimy za nasze dziecko, a wydaje się, że nic się nie zmienia. W tym momencie powinniśmy sobie przypomnieć to, czego uczą wszyscy duchowi mistrzowie – mianowicie, że modlitwa zazwyczaj działa za kulisami, przez niedostrzegalne ruchy i niezauważalne skutki. Na razie po tej stronie nieba nie jesteśmy w stanie dostrzec wszystkich sposobów, w jakie modlitwa kształtuje nas i nasze dzieci. Nie możemy jednak ustawać i musimy dalej się modlić, ufni, że to powoduje prawdziwą przemianę.

Cztery ważne sposoby modlitwy za nasze dzieci.

Jednym z problemów, przed którym stają rodzice, jest pytanie, co robić podczas modlitwy? Możesz zacząć od tradycyjnej modlitwy. Jedno Ojciec nasz czy Zdrowaś Maryjo może cię otworzyć na głębszą modlitwę. Rozpoczynając od tradycyjnych modlitw, możesz przejść do bardziej spontanicznych słów. Je-

zus uczył swoich naśladowców, aby zwracali się do Boga: „Abba”, co jest czułym określeniem ojca.

Skutecznym sposobem modlitwy jest **Różaniec**. Odmawiając Różaniec, rozważamy życie Chrystusa i prosimy o wstawiennictwo Jego Matkę. Już teraz postanów, że będziesz odmawiać Różaniec codziennie przez miesiąc o nawrócenie twojego dziecka, a zobaczysz, co się stanie.

Inną formą modlitwy jest **Nowenna**, odmawiana przez dziewięć dni przez wstawiennictwo jakiegoś świętego.

Kolejnym sposobem modlitwy jest **Adoracja Najświętszego Sakramentu** z prośbą, aby Jezus wkroczył w życie twojego dziecka.

Znanym sposobem modlitwy jest **Koronka do Bożego Miłosierdzia**. Jezus oznajmił Faustynie: „Najmilsza jest mi modlitwa – to modlitwa za nawrócenie dusz grzesznych; wiedz, córko moja, że ta modlitwa zawsze jest wysłuchana”.

Bez względu na to, jaki sposób modlitwy wybierzesz, najważniejsze jest wskazanie: „Po prostu to zrób!”. Bóg kocha twoje dziecko bardziej, niż możesz sobie wyobrazić i chce jego powrotu bardziej niż ty. Powierz swoje dziecko Bogu i przypominaj Mu, że na Niego liczysz, że całkowicie polegasz na Jego łasce i opatrności w sprowadzeniu go do domu.

Potrzeba wielu ludzi, którzy będą się modlili za twoje dziecko.

Wiele parafii na Zachodzie prowadzi specjalne nabożeństwa, skupione na bliskich, którzy odeszli od wiary katolickiej. Na przykład parafia św. Marii Magdaleny na Florydzie organizuje „nabożeństwo łez”, na którym prosi się rodziców, aby napisali imiona swoich dzieci na kartkach, umieścili je na ołtarzu i modlili się za swoje dzieci. Motyw łez jest aluzją do św. Moniki. Inna parafia prowadzi nabożeństwo, podczas którego ludzie piszą imiona dzieci i zanoszą je do stóp krzyża, aby tam się wspólnie modlić. Krzyż Chrystusa jest miejscem pozornej klęski i cierpienia. Lecz jest to także miejsce ogromnego zwycięstwa. To tam Jezus pokonał moce ciemności i przyniósł nadzieję. Nie ma lepszego miejsca na modlitwę, kiedy wspólnota wiernych gromadzi się wokół krzyża, aby się modlić. Jeśli w twojej parafii nie ma jeszcze nabożeństw podobnych do tych, zastanów się, czy nie poprosić proboszcza lub kogoś z liderów, aby je zainicjować – albo może sam zorganizuj.

o. Krystian Jucha SJ

Jezuita-poeta godny przypominania



Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej
w Warszawie. Popiersie Sarbiewskiego

Jak informowaliśmy w ostatnim numerze „Bethanii”, Międzynarodowa Unia Astronomiczna uhonorowała polskiego poetę, Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, nazywając jego nazwiskiem asteroidę, znajdującą się w pasie między Marsem a Jowiszem. To ważne wyróżnienie i przypomnienie nieco

zapomnianej postaci wybitnego polskiego jezuitę, żyjącego w XVII wieku, cenionego twórcy i teoretyka poezji, teologa, kaznodziei królewskiego, wybitnego znawcy literatury klasycznej, nazywanego „chrześcijańskim Horacym”. Sarbiewski tworzył w mało dziś znanym języku łacińskim, co dawało mu w jego czasach, kiedy wykształceni ludzie biegle posługiwali się tym językiem, możliwość dotarcia do czytelników w całej Europie. A ci, łącznie z ówczesnym papieżem Urbanem VIII, z uznaniem wypowiadali się o tej twórczości. To tak jakby dziś tworzył w języku angielskim i przez to był znany na całym świecie. Sarbiewski szybko zdobył rozgłos i uznanie w łacińskiej Europie epoki baroku.

Badacze, którzy opisują i analizują jego twórczość, zazwyczaj skupiają się na jej wątkach humanistycznych, nawiązaniach do kultury grecko-rzymskiej i jej związkach z chrześcijaństwem. Zwracają też uwagę na nurt obywatelsko-patriotyczny, mocno obecny w twórczości poety w czasach, gdy Rzeczpospolita musiała stawiać czoło różnym nieprzyjaciółom. Wiele utworów poświęcił Sarbiewski konkretnym postaciom, nie stronił też od panegiryków, którymi „odwdzięczał się” dobrodziejom i mecenasom. Ciekawym wątkiem, zwłaszcza z punktu widzenia dzisiejszej, chrześcijańskiej ekologii (zarysowanej choćby przez św. Papieża Franciszka w encyklice „*Laudato si*”), są wiersze poświęcone przyrodzie. Sarbiewski opisuje sakralne korzenie natury jako stworzenia Bożego, z czego wynika podziw dla Stwórcy, ale i szacunek dla stworzenia oraz pilna, zwłaszcza podkreślana dziś potrzeba ochrony. Jako jezuita i kapłan podejmował poeta tematy religijne, w których wyrażał głęboką cześć dla Chrystusa, Ma-

ryi czy świętych, zwłaszcza w wierszach o nachyleniu mistycznym czy eschatologicznym (np. „*Tęsknota do niebieskiej ojczyzny*”).

Sporą część utworów poświęcił Sarbiewski Matce Bożej. Warto przy tych wierszach zatrzymać się dłużej. Poeta zwraca się do Maryi jako Panny łaskawej, usilnie Ją prosząc: „*Zestąp i zechciej wzrok rzucić łaskawy*”. Ten wizerunek został połączony z obrazem tęczy, która jest symbolem przymierza Boga z ludźmi. Poeta zachęca, abyśmy utrwalali nasze przymierze z Maryją. Zaprasza czytelnika do wysławiania i podziwiania Królowej wszechświata, niebieskiej Monarchini, „*Panny wszechwładnej*”. Pojawia się tu obraz Maryi, ubranej w królewski płaszcz purpurowy, mieniący się blaskiem słońca i gwiazd, której służą wszystkie żywioły. W wizji poety Pani świata włada wichrem i morzem, potrafi też odwrócić bieg nieszczęśliwych zdarzeń i zapobiec katastrofom. Jest patronką szczęśliwych podróży, która doprowadza wędrowców do bezpiecznej przystani. Szczęśliwi podróżni, którzy powierzyli swój los Maryi.

O co najczęściej prosimy Matkę Chrystusa? O zdrowie, pokój, pomyślność. Tak jak w popularnej piosence: „*Życzymy, życzymy... I zdrowia, i szczęścia, i błogosławieństwa przez ręce Maryi*”. Sarbiewski pisze o Królowej, która z wyżyn niebieskiego tronu patrzy na ziemię, ale też broni wiernie swoje sługi. Ta wiara poety w Jej macierzyńską opiekę wydaje się mocna: „*Z dna śmierci twoja wybawi mnie ręka*”, „*Ty mnie zasłonisz*”. Bogurodzica jest pośredniczką łask, słuchającą pokornych prośb wiernych, przewodniczką pewną do nieba, broniącą swój lud przed klęskami.

Sarbiewski próbuje też zagłębić się w niezwykłą, intymną relację, jaka łączy Maryję z Jej Boskim Synem. Mówi o tym wiersz inspirowany Pieśnią nad pieśniami, pt. „*Rozmowa Dzieciątka Jezus z Najświętszą Panną*”. To dialog miłości Jezusa z Maryją. Dziecię Jezus w poetyckich słowach wysławia przymioty swej Matki, „*piękniejszej nad gwiazdy*”, „*czystszej niżli szkieł kryształ*”, a Maryja odpowiada z wzajemnością: „*Jezu, piękniejszy niż ranek radosny, / Księżyc i słońce płonące świetlanie, / Wdzięczniejszy niżli cudne kwiecie wiosny / I śnieg, co zimą srebrzy się na łanie*”. Jak podkreśla poeta, my-czytelnicy na te gesty i słowa miłości Dzieciątka i Matki nie możemy być obojętni! Dziecię Jezus i Maryja zapraszają nas do tej wspólnoty miłości. Jak to przedstawia

jezuita-poeta: „Sam pocałunków naszych się doprasza / Wychylon z objęć Matki, Jezus mały / Jakaż tęsknota Mu w licu tli Bożem / Jak z płaczem błaga, by wziąć Go w objęcia!”

Twórczość Sarbiewskiego powstawała w kunsztownym języku łacińskim i dziś znamy ją na ogół w polskich przekładach. Od czasów poety było ich sporo, ale w ostatnich dziesięcioleciach pojawiały się coraz rzadziej. Warto pamiętać, że całościowego tłumaczenia tej poezji dokonał ok. 100 lat temu wybitny tłumacz, jezuita, o. Tadeusz Karyłowski.

Ogromną wartość ma też nowe tłumaczenie tych utworów, zatytułowane „Liryki i epody”, którego autorką jest prof. Elwira Buszewicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego. To wielkie osiągnięcie i uwieńczenie pracy trwającej kilka lat. W tym roku przekład został pięknie wydany przez Stowarzyszenie Academia Europaea Sarbieviana, które od lat przypomina i promuje wybitnego jezuity-poetę. Warto zagłębić się w tę niezwykłą literaturę.

o. Krzysztof Dorosz SJ

105-lecie Bitwy Warszawskiej Węgierska pomoc dla walczącej Polski



W tym roku mija 105 lat od chwili, gdy dzięki wielkiemu, krwawemu wysiłkowi społeczeństwa polskiego na rogatkach Warszawy zostały powstrzymane bolszewickie hordy, prące do podboju całej Europy w imię oszukańczej ideologii komunizmu. Co więcej, sierpniowe dni roku 1920, które wydawały się dniami całkowitej klęski i upadku rodzącego się państwa polskiego, zamieniły się w dni chwały oręża polskiego, które po raz kolejny w dziejach obroniło cywilizowany świat przed nawałą ze Wschodu.

Działania zbrojne rozgrywały się na obszarach dalekich Sądecczyźnie, ale w walce na śmierć i życie uczestniczyło w szeregach Wojska Polskiego wielu mieszkańców naszego regionu. Poza tym należy wspomnieć wysiłek robotników z zakładów produkujących na potrzeby zaopatrzenia armii, wysiłek rolników zapewniających dostawę żywności na front i służby zdrowia niosącej pomoc chorym i rannym, odsyłanym z frontu na zaplecze.

W czasie tej wielkiej próby przy wrogiej postawie państw sąsiadujących bezpośrednio z Polską, jak Czechosłowacja i Niemcy, w obliczu strajków dokerów w Anglii, Niemczech i Gdańsku, swoją nieocenioną pomoc przynieśli nam Bracia Węgrzy. Sami w tym czasie odczuli wstrząs po upadku dualistycznej od 1867 roku Monarchii Austro-Węgierskiej i związanej z tym utraty ponad 70% swoich historycznych ziem (na rzecz Rumunii, Czechosłowacji, Austrii, Jugosławii i Polski, której przypadły fragmenty Spisza i Orawy, które nie weszły w skład

Czechosłowacji) – w wyniku postanowień podpisanego 4 czerwca 1920 r. traktatu pokojowego z państwami Ententy w pałacu Grand Trianon w Wersalu. Spośród państw Ententy, które podpisały traktat, jedynie Polska i Stany Zjednoczone nigdy go nie ratyfikowały...

Polska znalazła się w gronie państw zwycięskich dzięki dalekowzrocznej polityce Józefa Piłsudskiego, jednak nawet znalezienie się w obozie państw dyktujących przegranym państwom centralnym swoje warunki pokojowe, nie zapewniło odradzającemu się krajowi stabilnych granic. Dotyczyło to zwłaszcza granic wschodnich, powstającej do życia II Rzeczypospolitej. W wyniku trwających kilka lat zabiegów politycznych, przegranych plebiscytów i wygranych walk, ostateczne ukształtowanie się granic Polski zakończyło się 15 marca 1923 r., kiedy to Rada Ambasadorów zatwierdziła przebieg wschodniej granicy II RP.

Kształtowanie granic zachodnich i południowych Polski

Na konferencji pokojowej w 1919 r. w Wersalu pod Paryżem, z udziałem przywódców 27 państw, które walczyły i zwyciężyły w wojnie, wśród nich wiodącą rolę odgrywali przywódcy trzech państw, tzw. gruba trójka. Byli to premierzy: Francji Georges Clemenceau, Wielkiej Brytanii Lloyd George oraz prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Woodrow Wilson. 28 czerwca 1919 r. podpisano z Niemcami traktat pokojowy, który jednocześnie ustalał polską granicę zachodnią. Niemcy utraciły na rzecz Polski prawie całą Wielkopolskę, która, nie czekając na postanowienia traktatu, sama już wcześniej wywalczyła swe wyzwolenie spod zaboru w powstaniu wielkopolskim. Polsce przyznano też pas Pomorza wzdłuż Wisły, jednak bez Gdańska, który otrzymał status wolnego miasta i pozostawał pod zarządem Komisarza Ligi Narodów. Natomiast na Śląsku, Warmii i Mazurach miały odbyć się plebiscyty.

Na Pomorzu przebieg granicy w wielu miejscach był niekorzystny dla miejscowej ludności, więc w wyniku protestów, żądań, i na podstawie dokumentów przedłożonych przez Kaszubów, Komisja aliancka wprowadziła w kilku miejscach korektę granic na korzyść Polski.

Przy ustalaniu przebiegu granicy południowej, przedmiotem sporu był m.in. uprzemysłowiony Śląsk Cieszyński. 5 listopada 1918 r. w wyniku uzgodnień polskiej Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego i czeskiej Krajowej Rady Narodowej dla Śląska teren Śląska Cieszyńskiego został podzielony według kryterium etnicznego. Ustaleń tych nie uznały władze czeskie w Pradze i zażądały wycofania oddziałów polskich, aby uniemożliwić przeprowadzenie w polskiej strefie wyborów do czeskiego sejmu. Wobec odmowy 26 stycznia 1919 r. wojska czeskie, korzystając z zaangażowania Polski w walki z bolszewicką Rosją, zajęły wschodnią część Śląska Cieszyńskiego do rzeki Olzy, co odbyło się za aprobatą państw sprzymierzonych, wspierających czeską akcję. Na terenach Śląska Cieszyńskiego, a także Orawy i Spiszu miał się odbyć plebiscyt. Sprzeciw Czechów, obawiających się przegranej, a także niekorzystna w tym momencie sytuacja Polski w wojnie z bolszewikami przyczyniły się do zmiany decyzji co do losów spornych terenów. Na podstawie postanowień konferencji w belgijskim Spa w dniach 5–16 lipca 1920 r., Rada Ambasadorów państw Ententy 28 lipca 1920 r. podjęła decyzję o zaniechaniu plebiscytu i arbitralnym podziale tego regionu. Mocarstwa koalicji przyznały Czechosłowacji

większość spornych obszarów Śląska Cieszyńskiego, tzw. Zaolzia, Spiszu i Orawy. Szczególnie dotkliwa dla Polski była utrata Zaolzia ze względu na liczebną ludność polską, istniejące tam bogactwa naturalne i zakłady przemysłowe. Po czeskiej stronie granicy pozostało ok. 120 tysięcy Polaków, których represjonowano i szykanowano przez następne lata.

Sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna Węgry

Tymczasem Węgry, oprócz zamieszania związanego z odrywaniem się terenów zamieszkałych przez Chorwatów, Serbów, Słowaków i Rumunów, na rzecz tworzących się państw sąsiednich, zmagaly się z problemami wewnętrznymi i rozwijającą się rewolucją. Wzmogła się ona po upadku koalicyjnego rządu Michały Karolyiego, przejęciu władzy przez Partię Socjaldemokratyczną, wypuszczeniu z więzień komunistów i utworzeniu Rewolucyjnej Rady Rządowej, prowadzącej działania na wzór bolszewickiej Rosji, łącznie ze stosowaniem „czerwonego terroru”. Komunistą Bela Kun, sprawujący funkcję ludowego komisarza spraw zagranicznych, odrzucając warunki stawiane przez przybyłą do Budapesztu misję państw Ententy, zwrócił się wiosną 1919 r. do bolszewickiej Rosji o wsparcie. Doszło wtedy, za zgodą Ententy, do interwencji armii rumuńskiej – od wschodu i czeskiej – od północy, a na południu Węgrzy walczyli z Królestwem Serbów, Chorwatów i Słoweńców. W sytuacji przewagi militarnej państw interweniujących, przy braku pomocy ze strony bolszewickiej Rosji, Węgrzy ugięli się przed wystosowanym ultimatum, które nakazywało wycofanie wojska na ustalone arbitralnie granice.

Misję ratowania kraju przeprowadził Miklos Horthy, były adiutant cesarza Franciszka Józefa I, admirał floty austro-węgierskiej na Adriatyku. Wkroczył 16 listopada 1919 r. do Budapesztu na czele nowo sformowanej armii narodowej. Powstała ona z inicjatywy Komitetu antybolszewickiego i koalicyjnego rządu, utworzonego w Aradzie, a działającego później w Segedynie. Tworzyły go Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, Partia Drobnych Rolników i prawica Partii Socjaldemokratycznej. Wybory parlamentarne z 25 stycznia 1920 r. przyniosły zwycięstwo dwóm pierwszym, a nowo wybrany parlament nie zniósł królestwa, stąd do czasu objęcia władzy przez króla ustanowiono regentem adm. Horthyego. W październiku 1919 r. zostały utworzone tymczasowe przedstawicielstwa: delegata rządu polskiego w Budapeszcie i delegata rządu węgierskiego w Warszawie, choć kontakty polityczne i wojskowe nawiązano już rok wcześniej. *Cdn.*

Leszek Zakrzewski

Z nadzieją do Dukli, Miejsca Piastowego, Biecza i Binarowej

Wiara i nadzieja muszą być zawsze żywe. Trzeba je stale podsycać, by ich płomień nigdy nie zgasł. Trzeba być stale w „ruchu”- w drodze. Święty Jan Paweł II – Pielgrzym Nadziei- niósł po całym świecie przesłanie wiary, miłości, pojednania i pokoju. Wpatrując się w przykład jego świętości, my – Chór im. Św. Jana Pawła II- staramy się go naśladować i tak żyć, by na tę świętość, do której każdy z nas jest przecież powołany, zasłużyć. Co roku, od 53 lat istnienia chór pielgrzymuje w jakieś wybrane miejsce. W te wakacje 5-6 lipca postanowiliśmy wyruszyć na Podkarpacie. Naszym celem była Dukla, Miejsce Piastowe, Krosno, Jasło, Biecz, Binarowa i Owczary. Najpiękniejsze, również duchowo, zakątki nie muszą być wcale odległe. Najważniejszy w pielgrzymowaniu jest podjęty trud, wyrzeczenie, czasem nawet pokonanie niechęci. Trzeba zostawić codzienność, obowiązki, zamiast odpoczywać - udać się w drogę. Trzeba wyznaczyć sobie cel- najlepiej taki mniej przyziemny, czasem się poświęcić z nadzieją na dobro, na duchowe ubogacenie, dostrzeżenie czegoś lub zobaczenie w innym świetle, poznanie nowego lub odkrycie na nowo czegoś, co zdawałoby się już znamy.

Wyruszyliśmy o świcie. W Dukli, w Sanktuarium św. Jana, wsłuchani w opowieść o jego życiu, działalności, pokorze, odwadze głoszenia prawdy, piętnowania grzechów i ludzkiej głupoty, odnosiliśmy to



wszystko do współczesnych czasów. Dziś wciąż trzeba nam takich heroicznych Janów, którzy z odwagą będą pracować na niwie Pana, poświęcając się bez reszty powołaniu, otwarci na Ducha Świętego, wciąż na klęczkach przed Bogiem i Maryją, w całkowitym Im oddaniu. Wszystkim nam trzeba pokory, modlitwy, wyciszenia- Pustelni, w której wyzuci z doczesnych dóbr i potrzeb staniemy przed Bogiem i sobą w całej prawdzie i pięknie cudu stworzenia. Malownicza kaplica w górach obok Pustelni i wypływające u jej podnóża źródło napawały tęsknotą i potrzebą ucieczki od zgiełku i bieganiny teraźniejszego świata.

W Miejscu Piastowym, w Sanktuarium św. Michała Archanioła i bł. Bronisława Markiewicza, oprócz podziwiania piękna budowli i zgromadzonych tam pamiątek, oprowadzający nas ojciec michalita – egzorcysta- podzielił się z nami refleksją na temat udzielanych egzorcyzmów. Zwrócił uwagę na liczne uzależnienia ludzi od seksu, pornografii, alkoholu, Internetu i innych pułapek cywilizacji XXI wieku. W dobie dążenia wszystkich do wolności, coraz więcej jest zniewolenia jednostek, jak również konfliktów zbrojnych na całym świecie. Szatan zbiera obfite żniwo wśród osób pogubionych na życiowych ścieżkach, żyjących bez Boga, bez modlitwy, w rymsztoku teraźniejszych ideologii z piekła rodem. W Miejscu Piastowym, pod skrzydłami św. Michała Archanioła ojcowie michalici niosą pomoc zniewolonym ludziom, skutecznie ratują także małżeństwa i rodziny.

Ziemia Podkarpacka obfituje w piękne miejsca, sanktuaria, bazyliki, muzea. Z Miejsca Piastowego pojechaliśmy do Krosna. Zobaczyliśmy tu Rynek Starego Miasta, arkadowe podcienia, studnię z makieta miasta, zabytkowe kamienice. Dalej był kościół Farny - Bazylika Kolegiacka pod wezwaniem Świętej Trójcy, której początki sięgają XIV wieku, czyli czasów króla Kazimierza Wielkiego, a jej piękno świadczy o ówczesnej świetności i bogactwie tego miasta. Można też było wejść na górującą nad rynkiem 38 metrową Wieżę Farną z XVII w. z trzema słynnymi dzwonami: Urbanem, Janem i Marianem oraz hełmem, na którego szczycie znajduje się wiatrowskaz w kształcie monstrancji. Z wieży roztaczał się cudowny widok na całą panoramę miasta.

Niedzielę 6 lipca rozpoczęliśmy czynnym udziałem we Mszy św. w sanktuarium św. Antoniego z Padwy u Franciszkanów w Jasle. Z chóru podziwialiśmy



monumentalność i piękno tej świątyni, po której po nabożeństwie oprowadził nas jeden z ojców. Następnie udaliśmy się do Biecza. Zachwycił nas tu Kościół Bożego Ciała, należący do najświetniejszych zabytków gotyckiej architektury sakralnej w Polsce. Bardzo ciekawe miejsce w Bieczu to również Dom z Basztą, w którym mieści się muzeum tzw. Stara Apteka. Jest to budynek z 1523 r. nabyty przez Marcina Rokickiego, który urządził w nim aptekę. Zobaczyć tu można ciekawe pomieszczenia, wyposażenie, fotografie,

dawny sprzęt apteczny i różne medykamenty oraz receptury. Z Biecza nasz szlak prowadził do Binarowej. Zobaczyliśmy tam przepiękną perłę, wpisaną na Światową Listę Dziedzictwa UNESCO, drewniany kościółek św. Michała Archanioła z cudownie zachowanymi polichromiami. Pani przewodnik z ogromną pasją i w wyjątkowy sposób opowiedziała nam o nim. Na koniec udaliśmy się jeszcze do Owczar, gdzie również obejrzelśmy obiekt ze światowej listy UNESCO. Tym razem zabytkową cerkiew pw. Opieki Matki Bożej.

Dwudniowy szlak naszej wyprawy szybko przeminał. Obfitował w piękne miejsca, wrażenia, ciekawych ludzi i duchowe doznania. Całości dopełniał wspólny śpiew, którym modliliśmy się w każdym sakralnym miejscu. To właśnie czyni nas Chórzystów - wyjątkową grupą, wspólnotą, która w każdej sytuacji może stanąć i wspólnie wzniesć do Boga harmonijną modlitwę - wielogłosowe, rzewne uwielbienie, prośbę, która płynie dalej na strunach wiatru bezpośrednio do stóp Boga i Maryi. Byliśmy prawdziwymi pielgrzymami nadziei, ponieważ na miarę swoich sił, pomimo zabiegania, chorób, słabości, swoich spraw wyszliśmy z naszych domów, by wyruszyć razem w drogę. Prosił Boga, by to wszystko - cały ten nasz świat się nie rozsypał. By Bóg go uratował, chronił nasze rodziny, odmieniał nasze życie, w serca na nowo wlał miłość i pokój. Byśmy pomimo otaczającej nas niepewnej rzeczywistości i jutra, zawsze w Nim pokładali nadzieję, nie bali się, ale żyli z całych sił dla Boga i ludzi.

Boże zabierz nasz lęk, umocnij nas, przytul do Swego Serca i prowadź w naszej ziemskiej pielgrzymce nadziei!

Chórzystka Elżbieta Z-J



83. spotkania z cyklu „Bóg – Honor – Ojczyzna”

Kolejny już raz w ramach historycznych spotkań gościł u nas Pan Wiesław Piprek, Honorowy Prezes Zarządu Koła Przewodników PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu. Przybył z niezwykle bogatym, obszernym (ponad 300 slajdów) i ciekawym, ponad dwugodzinnym wykładem „Rodzina Stadnickich z Nawojowej”,

Stadniccy herbu Szreniawa to jedna z najstarszych i mających liczne zasługi polskich rodzin arystokratycznych. Nazwisko swe wzięli od dziedzicznej wsi Stadnik, leżącej po drugiej stronie Wisły, w dzisiejszym powiecie dobczyckim, parafii gdowskiej.

W XV w. ród Stadnickich rozdzielił się na dwie linie. Linii nawojowskiej dał początek hrabia Franciszek Stadnicki. W 1799 r. rozszerzył posiadaną fortunę, nabywając Nawojową wraz z przyległymi wioskami oraz wieś Łabowa. Dobra te przekazał jako

wiano swojej córce Tekli, której syn Edward Piotr hr Stadnicki ze Stadnik herbu Drużyna (1817–1902), ożenił się w 1843 r. z hrabianką Ludgardą Mniszkówną z Bużenina, herbu Poraj (1823–1911), która wniosła w posagu do rodziny Stadnickich dobra Krysowice z pałacem (pod Przemyślem) oraz zamek Frain (obecnie Vranov) na Morawach. Ich wnuk, Adam Zbigniew Leon (1882–1982), w 1902 r. został spadkobiercą majątku i wszedł w posiadanie Nawojowej oraz Fraina (Vranov). W 1907 r. nabył lasy i dobra szczawnickie, a w 1909 r. odkupił uzdrowisko Szczawnica. W swoim majątku liczącym 11 tys. ha lasów wprowadził nowe gatunki drzew: wschodnio-karpacką limbę i daglezję, założył cztery leśne rezerwy w Barnowcu, Łabowcu, Uhryniu i Szlachtovej. Przebudował i zmodernizował ujęcia wód mineralnych, zbudował dworzec autobusowy, a w latach 1933–1936 nowoczesny budynek Inhalatorium z jedyńymi wówczas w Polsce komorami pneumatycznymi. Dla gajowych zatrudnionych w swoich lasach prowadził system ubezpieczenia prywatnego, bezinteresownie dawał też drewno na odbudowę wielu domów chłopskich pogorzalców, wspomagał biednych drewnem, udzielał im pomocy w ciężkich chwilach. W nawojowskim pałacu gościł cyklicznie bp. Adam Stefan Sapieha.

W 1939 r. rozpoczęła w nawojowskim zamku działalność komórka przerzutowa. Uchodźcy korzystający z pomocy Stadnickich, przedostający się przez granicę okupowanej Polski, kierowani byli bezpośrednio do Nawojowej albo do zaprzyjaźnionych z nimi domów sądeckich, skąd różnymi drogami dostawali się za granicę. W działania konspiracyjne Stadnickich wciągnięta była zaufana okoliczna ludność, głównie służba leśna z dóbr hr. Stadnickiego na Sądecczyźnie. Stadniccy ukrywali także uchodźców z Polski Senior rodu – hr. Adam Stadnicki, chociaż nie był bezpośrednim członkiem organizacji, jednak wykorzystując swoją pozycję społeczną firmował tę działalność, stwarzając jednocześnie parawan ochronny dla konspiratorów. Za tę działalność w 1942 r. Adam został przez rząd londyński odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Najstarszy syn hr. Adama, Józef Edward (ps. „Madej”, „Kazimierz”, „Kobuz”, „Rydwan”), który wraz z bratem Andrzejem utworzyli w początku 1940 r. placówkę ZWZ, wszedł wiosną 1943 r. do sztabu Inspektoratu, pełniąc równocześnie funkcję komendanta placówki AK w Nawojowej o kryptonimie „Narcyz”. Był on także oficerem wywiadu w komendzie obwodu, szefem jednej z komórek wywiadu w Inspektoracie „Nowy Sącz”, współorganiza-

torem szkoły podchorążych i komendantem „Uprawy” („Tarczy”), zaopatrującej oddziały partyzanckie w żywność, odzież i obuwie. Organizacja ta obejmowała swym zasięgiem powiaty: nowosądecki, gorlicki, limanowski i nowotarski. Stefania Stadnicka na polecenie dowództwa zorganizowała służbę zdrowia na terenie obwodu „Nowy Sącz”, tworząc kilkanaście punktów sanitarnych, wyposażonych w zakonspirowane zapasy leków i środków opatrunkowych.

W konspiracji bezpośrednio zaangażowani byli także: druga siostra Józefa – Danuta, stryjeczni bracia – Edward i Eryk, Zygmunt i Wacław Mańkowscy, a także wiele osób z Nawojowej i okolic.

Hr. Stadnicki wybudował w lesie zw. Trzyciąrzem schronienie, w którym ukrywali się ścigani przez gestapo i gdzie gromadzono broń, amunicję i lekarstwa. W wyniku denuncjacji, Niemcy poznali listę członków placówki, a chcąc pochwycić Stadnickich i zyskać dowody konspiracyjnej działalności, postanowili działać podstępem. W nocy 2 września 1944 r., udając oddział partyzancki, otoczyli zamek w Nawojowej, żądając wpuszczenia do środka. Dzięki przytomności umysłu domowników, zdołano ukryć wszelkie kompromitujące materiały i broń. Niemcy po wkroczeniu do zamku i dokonaniu rewizji, próbowali zaaresztować Józefa i Adama, do czego jednak ostatecznie nie doszło. Następnego dnia Józef opuścił dom i ukrywał się aż do końca wojny w powiecie gorlickim. W 1945 r. w wyniku konfiskaty na rzecz państwa stracił majątek w Nawojowej, a w 1948 r. nastąpiło upaństwowienie uzdrowiska w Szczawnicy; władze Czechosłowacji pozbawiły go również majątku we Frainie. Adam Stadnicki wraz z żoną przeniósł się do Osoli pod Wrocławiem. Został pochowany w Nawojowej, a pogrzeb był wielką manifestacją uznania jego zasług dla lokalnej społeczności, z którą zawsze Stadnickich łączyły silne więzi, jak podawał Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego: pomiędzy pałacem w Nawojowej i mieszkańcami Nowego Sącza panuje rzadki stosunek, objawiający się w udziale, jaki biorą tak w radosnych, jak i smutnych wydarzeniach właścicieli, a z drugiej strony w poparciu, które w Nawojowej znajdują... .

Od 2002 r. Park Górny w Szczawnicy nosi imię Adama hrabiego Stadnickiego. W 2005 r. spadkobiercy Stadnickich na mocy wyroku NSA odzyskali uzdrowisko w Szczawnicy, które dzięki inwestycjom poczynionym przez rodzinę odzyskuje swój dawny blask.

Leszek Zakrzewski

Anioł Stróż i jego pomoc

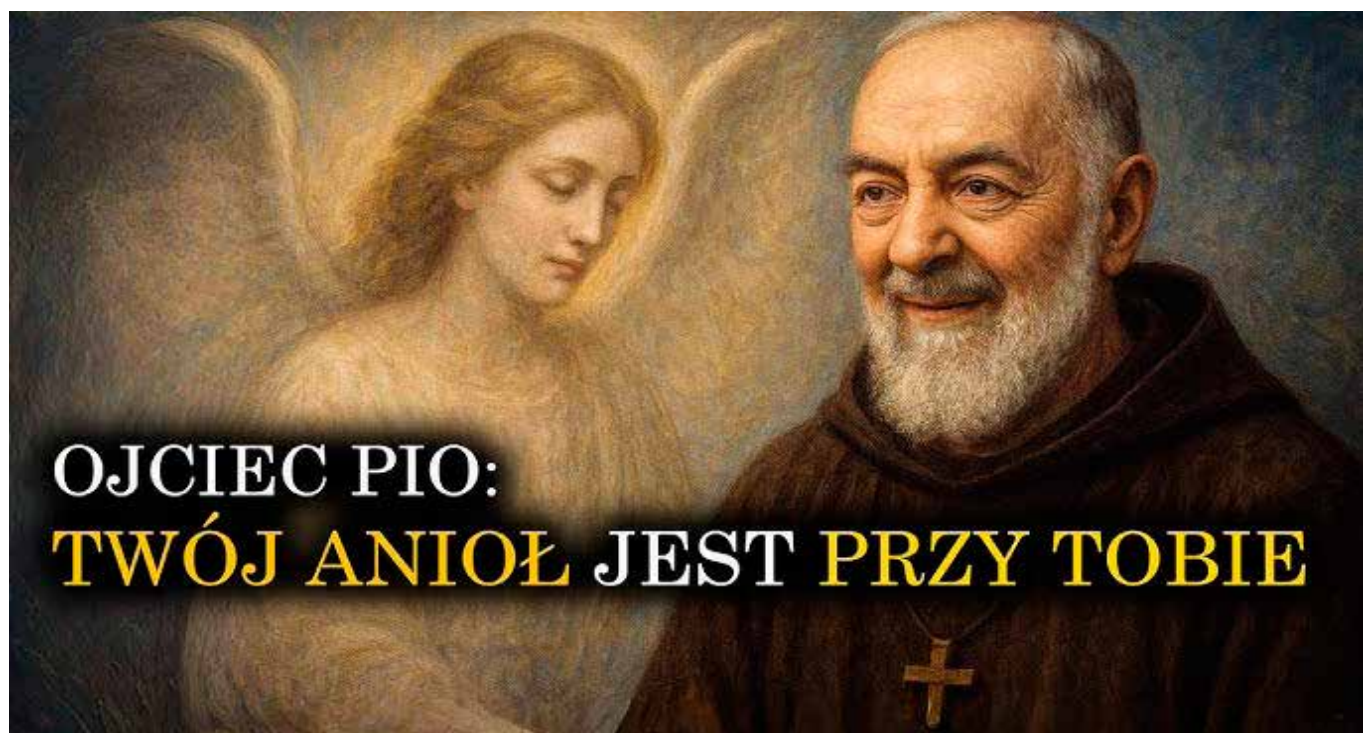
W drugim dniu października obchodzimy w Kościele święto naszych Aniołów Stróżów. Św. Ojciec Pio tak często w słowach kierowanych do wiernych, do penitentów mówił o obecności Anioła Stróża i jego pomocy na drodze do nieba. W jednym ze swoich listów umieścił takie słowa: „Wzywaj przeto często pomocy Anioła Stróża i powtarzaj często tę piękną modlitwę: **‘Aniele Boży, strózu mój, twej opiece zostałem powierzony przez Ojca niebieskiego, wyjednaj mi światło na drogi życia, strzeż mnie, kieruj mną teraz i zawsze’**. Jakaż to będzie radość i pociecha dla ciebie, gdy w chwili śmierci zobaczy twoja dusza dobrego anioła, który ci towarzyszył w ciągu całego ziemskiego życia i okazał tyle macierzyńskiej troski. Oby ta słodka myśl wzbudziła w tobie więcej uczucia miłości w przyjmowaniu krzyża Jezusa, bo tego samego chce twój dobry anioł. Pragnienie oglądania twego nieodłącznego przez całe życie towarzysza niech rozpali w tobie taką miłość, która by była zdolna obudzić pragnienie rychłego rozstania się z tym życiem” (Ep II, s. 405).

Św. Ojciec Pio należał do świętych, którzy już na ziemi widzieli swego Anioła Stróża. Rozmawiał z nim, znał jego imię, dał się prowadzić jego wskazówkom i bardzo go kochał. Odczuwał również wielką miłość swojego Anioła Stróża do siebie. Dlatego z zażyłą miłością traktował swojego przyjaciela i towarzysza drogi do nieba.

Każdy człowiek ma swojego osobistego Anioła Stróża. Ten towarzysz naszej drogi do wiekuistej światłości nigdy człowieka nie zostawia, zawsze jest

blisko i kocha swojego podopiecznego bardziej niż ktokolwiek z ludzi, czyli bardziej niż rodzice, mąż, żona czy dzieci. Czyni wszystko, by człowiek, będący pod jego opieką, szedł prostą drogą do królestwa szczęścia i miłości. Pomaga w zbawieniu, ale też w życiu ziemskim. Służy pomocą we wszelkich ziemskich sprawach, na przykład zdrowiu, ekonomii, pracy itp., gdy tylko człowiek go o to poprosi. Jest bliżej niż drugi człowiek, z którym się żyje, mieszka, uczy, pracuje. On też zna lepiej serce swojego podopiecznego i wie, co w nim się kryje. Jest również świadkiem dobrych i złych czynów człowieka. Jednak nigdy go nie osądza, tylko podsuwa dobre natchnienia, by wrócił na Boże drogi, prowadzące do nieba i gorąco modli się do Boga za swojego podopiecznego. Anioł Stróż kocha i strzeże człowieka przed złem, gdyż dobrze wie, że każde zło, każdy grzech przyniosą jego podopiecznemu większe cierpienie, a on tego nie chce, gdyż kocha. Bo kto chciałby cierpienia dla kogoś, kogo kocha? On broni człowieka przed różnymi niebezpieczeństwami, przed zagrożeniem życia.

Jeden z jezuickich misjonarzy pracujących w Afryce, w Zambii wracał nocą autem z misji do domu. Nagle w szoferce usłyszał stanowczy głos: **Zatrzymaj się!** Zatrzymał auto i wysiadł. Poszedł pieszo zobaczyć, co się stało na drodze. Gdy uszedł kilkadziesiąt metrów, w świetle reflektorów zobaczył potężną rzekę, nad którą nie było już mostu. A kilka tygodni wcześniej przez ten most przejeżdżał. Anioł Stróż ostrzegł go, żeby nie zginął, gdyż miał jeszcze



wiele do zrobienia ku chwale Boga i dla dobra ludzi.

Wielu kierowców doświadcza obecności swojego anioła i przez jego ostrzeżenia nieraz uniknęło wielu niebezpieczeństw. Jeden z nich, który ma bliski kontakt ze swoim aniołem, opowiedział kiedyś takie zdarzenie: „Siedziałem w szoferce dużego auta, czekając na placu budowy w kolejce na załadunek. W pewnym momencie usłyszałem głos: Wyjdź z auta! Rozglądałem się na wszystkie strony i nie widzę żadnego zagrożenia. Wcześniej już takie ostrzeżenia miałem i rzeczywiście zagrożenie było. Teraz tego nie widziałem. Słyszę ponownie: Opuść auto! I znowu się rozglądałem i nic nie strasznego nie widzę. Usłyszałem po raz trzeci: Wyjdź z auta! Nie posłuchałem i w aucie zostałem. Po chwili obok mojej szoferki z wielkim hukiem spada z góry potężna betonowa płyta. Na drżących nogach wyszedłem z auta. Patrzę w górę, a nad szoferką wisi hak potężnego dźwigu, który stał daleko od auta i przesunął tę płytę na miejsce budowy. Gdyby aniołowie nie przesunęli tej płyty, już bym nie żył” (Krzysztof). Kierowca ten nie posłuchał ostrzeżenia, jednak Pan Bóg go ochronił, gdyż miał jeszcze żyć i żyje do dziś. Tak, aniołowie ostrzegają, zwłaszcza gdy człowiek jest wyczulony na ich obecność i dobre natchnienia. Wielu ludzi myśli, że są sami. A tak naprawdę zawsze obok siebie mają swojego Anioła Stróża i dobrze jest z nim rozmawiać, bo można nawet go usłyszeć, zadając mu pytania. Trzeba tylko bardziej się wsłuchać w jego podpowiedzi przez wyciszenie własnego wnętrza.

Aniołowie są bardzo blisko. Gdyby uczniowie, studenci pomyśleli częściej o obecności swoich Aniołów Stróżów, mieliby o wiele łatwiej w nauce. Przecież wszyscy profesorowie, nauczyciele też mają ze sobą swoich aniołów, więc warto przez nich prosić o pomoc, a na pewno ona będzie. Kiedyś pewien student opowiedział, jak jego Anioł Stróż pomógł mu zdać ciężki egzamin. Dostał trzy pytania. Na jedno znał odpowiedź, ale na pozostałe dwa nie bardzo. Profesor zaczął się zastanawiać, jaką ocenę mu postawić. Czy go przepuścić, czy oblać. W tym momencie student przypomniał sobie o Aniołach Stróżach, o których opowiadałem studentom na spotkaniu i zaczął w sercu modlić się, prosząc o pomoc. Profesor oddał mu indeks, zaliczając egzamin i na koniec dodał: Myślę, że Bóg mi to wybaczy.

Rodzice powinni często polecać swoje dzieci opiece ich aniołów. Czasami ktoś mówi o tak zwanej dobrej intuicji. A tą intuicją była właśnie podpowiedź Anioła Stróża. Każdy, kto za taką myślą pójdzie, może uniknąć wielu kłopotów i nie narazi siebie lub innych na niepotrzebne niebezpieczeństwo, na przykład utraty zdrowia czy życia. Każdy

kierowca powinien prosić swojego Anioła Stróża o pomoc podczas jazdy. Wtedy zamiast złości i przekleństw, nierzadko kierowanych do innych kierowców, będzie modlił się za nich, by bardziej słuchali własnych Aniołów Stróżów i nie narażali siebie oraz innych użytkowników dróg na jakiegokolwiek cierpienia. Warto więc prosić aniołów o pomoc, gdyż niejedynemu człowiek może powiedzieć, że dzięki tej opiece uniknął wypadku.

Anioł Stróż pomaga również w dźwiganii krzyża, a każdy człowiek ten krzyż niesie. On tak pomaga, by ten ciężar nie był za wielki i podpowiada, by zawsze łączyć go z krzyżem Pana Jezusa, wtedy będzie on do udźwignięcia. Anioł Stróż jest silniejszy od człowieka, więc warto liczyć na jego pomoc i obronę. Gdyby człowiek polecał wszystkie ziemskie sprawy swojemu Aniołowi Stróżowi, mniej by zużył sił, miał większe światło w rozwiązywaniu jakichkolwiek problemów związanych z pobytem na ziemi. Na szczęście są ludzie, którzy w opiekę i pomoc swoich aniołów wierzą i jej namacalnie doświadczają. Idąc do urzędów, do lekarza, a nawet na zakupy proszą swoich Aniołów Stróżów o pomoc. I tak trzeba robić, posyłając swojego anioła do osób, z którymi będzie się rozmawiało i które mogą w czymś pomóc. Te osoby też mają swoich Aniołów Stróżów i gdy ci aniołowie zaczną oddziaływać na daną osobę, wtedy nie ma spraw nie do załatwienia, nawet gdyby wydawało się komuś, że są beznadziejne. Przecież Bóg jest wszechmogący i często posługuje się aniołami. A gdy idzie o lekarzy, to odpowiednio się zaopiekują i postawią dobrą diagnozę. Wystarczy tylko wierzyć i ufać całym sercem.

Anioł Stróż pragnie przede wszystkim zbawienia swojego podopiecznego. Dlatego tak bardzo się cieszy, gdy wierzący dba o swoją wiarę, o rozwój miłości do Boga i do ludzi. Ta miłość zaprowadzi go do nieba, gdzie rzeczywiście zobaczy swojego Anioła Stróża. Jednak po opuszczeniu fizycznego ciała wielu ochrzczonych będzie mocno zaskoczonych, gdy zobaczą obok siebie kogoś tak pięknego i tak kochającego. W ciągu swojego ziemskiego życia nigdy nie myśleli o swoim Aniele Stróżu, bądź w ogóle nie wierzyli w jego obecność, a on rzeczywiście zawsze był obecny i to tak blisko! Warto więc rozmawiać ze swoim Aniołem Stróżem, on wszystko słyszy, rozumie i bardzo kocha. Rozmawiać nie tylko w dzień jego święta, ale w całym swoim życiu, by kiedyś twarzą w twarz podziękować mu za wszelką pomoc i obronę w drodze do nieba. A w niebie najbliższym będzie właśnie Anioł Stróż, gdyż to on jest najbliższym towarzyszem na czas ziemskiej wędrówki i na całą wieczność w Bożym królestwie.

o. Wiesław Krupiński SJ

Nowi święci na nowe czasy

„Święci Pier Giorgio i Carlo są zaproszeniem skierowanym do nas wszystkich, zwłaszcza do młodych, by nie marnować swego życia, ale kierować je ku górze i uczynić z niego arcydzieło.” Leon XIV

W Bethanii (nr 1 marzec 2025 r.) przybliżyliśmy postać patrona Internetu, apostoła Eucharystii – Carla Acutisa, który miał być kanonizowany 27 kwietnia 2025 r. Uroczystość ta nie odbyła się z powodu śmierci papieża Franciszka. Kanonizacja bł. Carla Acutisa miała miejsce 7 września 2025 roku w Rzymie, podczas wspólnej ceremonii z bł. Pierem Giorgio Frassatim. Na Placu św. Piotra nie zabrakło Sądcezan, gdyż Pier Giorgio Frassati jest patronem Zespołu Szkół Katolickich (Gimnazjum, Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II st., Liceum Plastycznego i Liceum Ogólnokształcącego) w Nowym Sączu.



„Człowiek ośmiu błogosławieństw”

Pier Giorgio (Piotr Jerzy) Frassati przyszedł na świat 6 kwietnia 1901 roku w Turynie. Wychowywał się w zamożnym domu razem z młodszą o półtora roku siostrą Lucianą (która jeszcze za życia brata wyszła za mąż za polskiego dyplomata, Jana Gawrońskiego). Jego ojciec był założycielem i właścicielem dziennika La Stampa, senatorem, przez pewien czas także ambasadorem Włoch w Niemczech. Matka była malarką. Swoje wychowanie religijne Piotr Jerzy zawdzięczał przede wszystkim wychowawcom, nauczycielom i spowiednikom, ponieważ rodzice byli raczej obojętni wobec wiary. Tymczasem dla niego wiara bardzo szybko stała się wartością podstawową. Czasami wywoływało to bolesne nieporozumienia rodzinne, które starał się znosić – tak jak wszelkie życiowe niepowodzenia – pogodnie.

Już jako uczeń Pier Giorgio należał do wielu szkolnych stowarzyszeń religijnych, m.in. do Sodalicji Mariańskiej, do Koła Różańcowego, Apostolstwa Modlitwy, Stowarzyszenia Najświętszego Sakramentu. Codziennie uczestniczył we Mszy św. i przyjmował Komunię św.

W 1919 roku rozpoczął studia na wydziale inżynierii górniczej na politechnice w Turynie. W 1922 r. – myśląc o apostołstwie wśród górników – został tercjarzem Zakonu Dominikańskiego i przyjął imię Girolamo (czyli Hieronim). Uczestniczył również z entuzjazmem w działalności różnych ruchów katolickich. Akcja Katolicka była dla niego prawdziwą szkołą formacji chrześcijańskiej i polem dla apostołatu. Miłował Jezusa w braciach, zwłaszcza tych cierpiących, zepchniętych na margines i opuszczonych. Poświęcał się ubogim i potrzebującym. W jego życiu mocna wiara łączyła się w jedno z miłością. Był człowiekiem ascezy i modlitwy, w której osiągnął wysoki stopień doskonałości. Jego duchowość kształtowały zwłaszcza Listy św. Pawła Apostoła oraz dzieła św. Augustyna, św. Katarzyny ze Sieny i św. Tomasa z Akwinu, nieustanna – także nocna – adoracja Najświętszego Sakramentu, nabożeństwo do Matki Bożej i Słowo Boże.

Warto wiedzieć, że w 1922 r. Pier Giorgio Frassati odwiedził Polskę. Był w Gdańsku i Katowicach. Jako przyszyły inżynier interesował się górnictwem i planował zwiedzić jedną z kopalni na Śląsku.

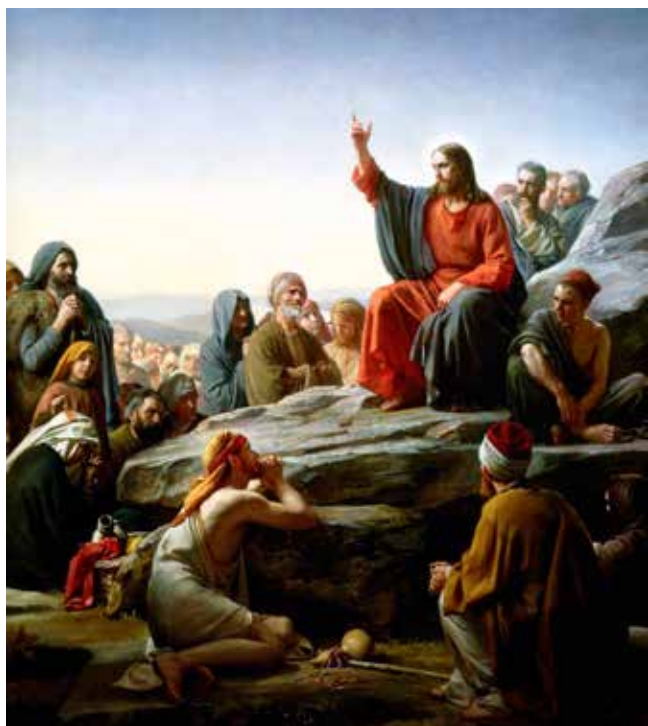
Zafascynowanie pięknem i sztuką, a zwłaszcza malarstwem, zamiłowanie do sportu i górskich wypraw ani zainteresowanie problemami społecznymi nie stanowiły dla niego przeszkody w stałym zjednoczeniu z Chrystusem. W tajemnicy przed najbliższymi opiekował się i spieszył z pomocą, tak duchową, jak i materialną, ubogim swojego miasta. Był znany i bardzo lubiany w dzielnicach, w których nie był nikt z jego bliskich.

W wieku 24 lat, 4 lipca 1925 roku, krótko przed ukończeniem studiów, zmarł nagle na skutek infekcji chorobą Heinego-Medina, którą zaraził się od podopiecznych. Pogrzeb Frassatiego ujawnił jego popularność w Turynie, zwłaszcza wśród ubogich. Opinia społeczna szybko uznała go – mimo młodego wieku – za świętego. Pod jego patronatem powstało wiele stowarzyszeń religijnych.

Św. Jan Paweł II podczas Mszy św. beatyfikacyjnej odprawionej na placu św. Piotra 20 maja 1990 r. wyniósł go na ołtarze. Nazwał go „człowiekiem ośmiu błogosławieństw” stawiając za wzór współczesnej młodzieży świata. 7 września 2025 r. papież Leon XIV ogłosił go świętym Kościoła Katolickiego.

Przypowieść o wytrwałej wdowie i sędzim (Łk 18, 1-8)

„Jezus opowiedział im przypowieść o tym, że zawsze powinni się modlić i nie ustawać: W pewnym mieście żył sędzia, który Boga się nie bał i nie liczył się z ludźmi. W tym samym mieście żyła wdowa, która przychodziła do niego z prośbą: Obroń mnie przed moim przeciwnikiem! Przez pewien czas nie chciał; lecz potem rzekł do siebie: Chociaż Boga się nie boję ani z ludźmi się nie liczę, to jednak, ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, żeby nie nachodziła mnie bez końca i nie zadręczała mnie. I Pan dodał: Słuchajcie, co mówi ten niesprawiedliwy sędzia. A Bóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie? Powiadam wam, że prędko weźmie ich w obronę. Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?”



Ta przypowieść ma uzmysłowić uczniom Jezusa, że na modlitwie powinni być wytrwali i nie powinni się niczym zniechęcać. Bóg jest Bogiem miłości i wysłuchuje prośb swoich dzieci. Jezus przytacza w tej przypowieści pewną wdowę i sędziego, który mógł jej pomóc. Przychodziła do niego wiele razy, gdyż była w takiej potrzebie. Potrzebowała obrońcy przed jej przeciwnikiem. Wiedziała, że sama sobie nie da rady. Zapewne nie było w tym mieście innego sędziego, dlatego poszła do tego, który był, a który

nie liczył się ani z Panem Bogiem, ani z ludźmi. Dla niej nie było to ważne, liczyła na jego pomoc, gdyż musiał się on znać na obowiązującym wtedy prawie. Prawdopodobnie mogło chodzić o jakieś pieniądze: dług, spadek, należność za coś. Sędzia zapewne był bogaty i wpływowy, nie zależało mu na jej sprawie. Ona jednak nie zraziła się jego odmową. Przychodziła do niego znowu. W końcu przez jej wytrwałość zgodził się i wziął ją w obronę. Chociaż jego motywacja była na wskroś egoistyczna, bo myślał bardziej o sobie, żeby już więcej go nie nachodziła, to jednak z drugiej strony tej pomocy jej udzielił.

Pan Jezus, posługując się takim przykładem człowieka niesprawiedliwego, który był sędzią, chciał na zasadzie kontrastu ukazać swojego Ojca, który jest Bogiem miłości i sprawiedliwości, i który zawsze weźmie w obronę każdego, kto Jemu zaufa i prosi Go o pomoc. Zwłaszcza gdy proszący niczym się nie zniechęca, prosi dzień i noc. Ufa, że zostanie wysłuchany, bo wierzy, że dobry Bóg szybko mu przyjdzie z pomocą. Jezus zapewnia, że Ojciec, kochając swoje dzieci, nie zostawi ich bez opieki, że wciąż nad nimi czuwa, że wciąż o nich myśli, biorąc je w obronę nie tylko przed ludźmi, ale też przed największym wrogiem człowieka, jakim jest zły duch. I tutaj ze strony człowieka potrzebna jest tylko wiara. Uboga wdowa tak właśnie wierzyła, że sędzia, który na początku odmawia jej pomocy, w końcu godzi się i weźmie jej sprawę. Ona wierzyła, że tak się stanie i ta jej wytrwałość oraz wiara sprawiły, iż człowiek, który uchodził za niesprawiedliwego, w końcu jej pomógł.

Gdyby ci, którzy są ochrzczeni, mieli taką wiarę i taką ufność, jak ta wdowa, że dobry Bóg ich wysłucha, to każdego dnia mogliby doświadczać w swoim życiu cudów. Jezus zadaje pytanie sobie współczesnym, jak również nam dziś żyjącym na tej ziemi: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę, gdy przyjdzie?”. To pytanie jest wciąż aktualne, gdyż Jego powtórne przyście jeszcze nie nastąpiło. Owszem, On niejeden raz już przychodził i nadal przychodzi do wielu osób, ale te przyścia nie są ostatecznym, które sam zapowiedział. Kiedyś przyjdzie już przy końcu świata i wtedy dokona się sąd nad mieszkańcami całej Ziemi. A ponieważ dla każdego człowieka końcem świata jest śmierć, więc warto być przygotowanym w każdej chwili na spotkanie z Nim po dru-



giej stronie życia. Przed brakiem takiego przygotowania chroni każdego człowieka wiara, którą należy pogłębiać, bo wtedy doprowadzi ona do poznania Boga i Jego miłości. Ta wiara zaprowadzi także do królestwa miłości, gdyż na niej opiera się zbawienie człowieka. Tak wielu lekceważy sobie problem wiary w swoim życiu. Na wszystko jest czas, ale by rozwijać swoją wiarę i widzieć w Jezusie swojego Zbawiciela, wielu czasu nie ma, bo uważają, że to do szczęścia nie jest im potrzebne. Jakże się mylą, a później żałują, że tyle czasu na ziemi zmarnowali! Bo po drugiej stronie życia widzi się całkiem inaczej swoją ziemską

egzystencję. Widzi się, ile czasu zostało zmarnowane i stracone, a teraz trzeba nadal się męczyć w jakimś czyścisku i to wszystko odrabiać pokutując jeszcze za wszelkie krzywdy wyrządzone innym ludziom. A tym, którzy byli daleko od wiary, łatwiej było wyrządzać krzywdy i szkody innym, gdyż byli bliżej szatana, który ich do tego kusił. Gdyby częściej myśleli o Bogu i Jego królestwie miłości, to zapewne do niego by trafili. Ale tej wiary nie było, dlatego pozostaje cierpienie i często długie czekanie na wejście do nieba. Bóg w swoim wielkim miłosierdziu daje jednak szansę każdemu człowiekowi i po jakimś czasie tamten czyścić się skończy, wtedy nastąpi prawdziwe wyzwolenie. Niebo czeka na wszystkich, wystarczy w to wierzyć i po ludzku zrobić wszystko, co można, współpracując z Bożą łaską, by tam się móc znaleźć. To nie jest aż takie trudne. Wielu świętych, a także członków naszych rodzin już tam się znalazło, a więc i my odnajdziemy tam nasze szczęście, pokój, radość i ostateczny cel naszego powołania. Wystarczy tylko kochać miłością Jezusową, wtedy nastąpi prawdziwe zmartwychwstanie do życia w królestwie Jego miłości.

o. Wiesław Krupiński SJ

Komentarz do czytań niedzielnych Łk 17, 5-10/ XXVII niedziela zwykła

Ziarnko Gorczycy

Ewangelia zawiera dwie „miniprzypowieści”.

Pierwsza mówi o mocy wiary. Jezus posługuje się symbolem ziarnka gorczycy, odwołując się do znanego w ówczesnych czasach przysłowia: „mały, jak ziarnko gorczycy”. Jezus posługuje się tym przysłowiem, by ukazać moc wiary: „Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze, a byłaby wam posłuszna”.

Wystarczy więc tak niewiele. Wystarczy mała raczkująca wiara, a Bóg „wykorzystując ją” czyni rzeczy wielkie. Ponadto wiara zakłada rozwój. Wiara mała jak ziarno gorczycy może rozwijać się w kierunku dojrzałej, świadomej, głębokiej. Wiara jest darem, łaską, ale równocześnie zadaniem. Wiara głęboka, zaangażowana, świadoma wymaga czystego serca, hojności, cierpliwości i wielkiego zaufania Bogu. Taka wiara oczyszcza się i umacnia poprzez doświadczenia i próby życiowe, nieraz bardzo bolesne.

Druga przypowieść mówi o niewolniku, który najpierw ciężko pracuje w polu, później obsługuje swego

pana, dopiero na końcu ma chwilę czasu i wytchnienia dla siebie.

Jezus odwołuje się do gestu obmycia nóg podczas Ostatniej Wieczerzy: „Wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wzięwszy prześcieradło, nim się przepasał. Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać uczniom nogi, i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany” (J 13, 4). Jest to zwyczajna praca służących i niewolników. Bóg, który służy jak niewolnik. Ten gest przekazał nam Jezus jako testament i matrycę dla naszego postępowania.

Puentą przypowieści jest stwierdzenie: „Słudzy nieużyteczni jesteście; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać”. Nie chodzi tutaj o zaniżanie własnej wartości, fałszywą pokorę, która nie pozwala zaakceptować własnej godności. Chodzi o świadomość relacji z Jezusem, z Bogiem. Wobec Boga będziemy zawsze sługami nieużytecznymi. Wszystko, co czynimy i możemy uczynić, jest Jego darem, łaską. Jednak z Nim możemy wszystko, nawet wrywać i przesadzać morwy!

o. Bogdan Długosz SJ

Wakacje z Magisem

Rozpoczęcie wakacji i przerwa od szkoły to długo wyczekiwany czas odpoczynku. Ale najlepszy wypoczynek to taki, który jest produktywny. Młodzież Magisu pełne dwa tygodnie spędziła na rekolekcjach letnich, żegnając się ze światem cyfrowym, a witając ze światem duchowości ignacjańskiej.

Rekolekcje rozpoczęły się 17 lipca o godzinie 11.00. Spod dworca PKP nowosądecka młodzież wyruszyła do Starej Wsi koło Brzozowa, miejsca bardzo ważnego w historii Towarzystwa Jezusowego. Ten bardzo szczególny moment zaczął się od pięknego występu magisowej diakonii muzycznej. Kościół po brzegi wypełniony był młodymi. We Mszy św. wzięło udział nie 2, nie 3, a aż 10 ojców jezuitów. Tego samego dnia każdy ze stopni Magisu odwiedził swój ośrodek, gdzie spędził kolejne 8 dni na rozwoju w duchu ignacjańskim, w sferach Wspólnoty, Służby, Ewangelizacji oraz Modlitwy, przeplatanych przez różnorakie nabożeństwa, medytacje oraz pielgrzymki, prowadzone przez ojców jezuitów wraz z animatorami z całej Polski. Dni rekolekcji były dopełnione pięcioma dniami Ignacjańskich Dni Młodzieży – czasem integracji z młodzieżą z całej Polski, koncertem zespołu Owoc Ukorzenia oraz warsztatami, w czasie których nasza młodzież zdobyła praktyczną wiedzę z zakresu m.in. pierwszej pomocy, tańca, śpiewu,

fotografii, służby liturgicznej. Na warsztatach animatorskich (z łac. Animare – ożywiać) można było zdobyć bardzo cenną wiedzę z zakresu budowania relacji, komunikacji

oraz rozwoju zdolności przywódczych. Podsumowując, na rekolekcje letnie pojechało blisko 60 nowosądeckich magisowiczów pod egidą o. Leszka, a wraz z nim 8 animatorów oraz 3 wychowawców (warto nadmienić, że byli nimi obecni i byli animatorzy wspólnoty). Po rekolekcjach nie zabrakło świadectw Bożej bliskości oraz, miejmy nadzieję, nie zabraknie też owoców działania Ducha Świętego.

**Magis składa szczerze podziękowania
za wszelkie formy wsparcia
oraz**

**serdecznie zaprasza młodzież
w wieku licealnym na modlitwy czwartkowe
o 19.30 oraz Msze św. piątkowe o 19.30!**





STEFANEK POZNAJE ANIOŁY

Stefanek cały dzień spędził w przedszkolu. Wszystkim opowiadał historię o tym, że Pan Jezus był, zanim był, to znaczy był już zanim się urodził. Opowiadał, jak razem z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym stworzyli anioły, ponieważ bardzo chcieli podzielić się swoją miłością. Opowiedział również smutną historię o tym, jak niektóre anioły odrzuciły miłość Pana Boga i zaczęły się kłócić, były zazdrosne i nieszczęśliwe. Ale to nie wszystko. Chciały, żeby już nikt nigdy nie był szczęśliwy i żeby wszyscy, tak jak one, myśleli tylko o sobie. Na szczęście była również inna grupa aniołów, które odkryły, że Bóg jest naprawdę piękny i wspaniały, i zapragnęły kochać, jak On. Co więcej, chciały, żeby wszyscy na całym świecie również poznali Boga i umieli kochać. Wszyscy w przedszkolu słuchali z wielką uwagą tego, co mówił Stefanek. Nawet sama pani Matylda, najpiękniejsze serduszko w krainie, uciszała inne dzieci, żeby lepiej słyszeć i wszystko zapamiętać.

Dzień minął szybko, a Stefanek nie mógł się doczekać rozmowy z dziadkiem, który miał mu wyjaśnić, w jaki sposób mówi Pan Bóg. Ale nie tylko Pan Bóg, ponieważ Jego język znają również anioły dobre i anioły złe. Szybko pobiegł do pokoju dziadka, który wie wszystko, co trzeba i wdrapał mu się na kolana.

- Dziadku, dziadku! Ja już wszystkim opowiedziałem historię, którą od ciebie rano usłyszałem. Całe przedszkole już ją zna. A teraz powiedz mi, proszę, o języku Pana Boga i jak mówią do nas anioły, bo ja już chcę wiedzieć i się uczyć. Bardzo chcę!

- Oj, Stefanku. Tak wszystko chcesz na raz i od razu... Ale dobrze. Już ci mówię. Otóż są takie myśli, które myślisz sobie sam. Prawda? Na przykład, kiedy się zastanawiasz, co będziesz robił w przedszkolu.

- No tak, dziadku. Codziennie rano myślę, co fajnego będę robił z Krzysiem.

- Ale są czasem takie myśli, które przychodzą jakby same i jakby się w tobie pojawiały, ale sam ich do końca nie wymyśliłeś.

- Jak to? To są we mnie myśli, których sobie nie wymyśliłem? – zapytał zdziwiony Stefanek.

- Czasem tak. Zdarza się, że jakąś myśl podsunie ci dobry anioł, żeby cię do Boga prowadzić. A czasem zły anioł, żeby cię od Boga odciągnąć – wyjaśnił dziadek.

- To ja mam pewną myśl. No bo skoro anioły mogą podsuwać nam myśli, to może mogą również podsuwać nam uczucia, prawda? – dziadek spojrzał ze zdziwieniem na Stefanka, który wykazał się tak wielką inteligencją i odpowiedział:

- No tak. Często jest tak, że kiedy doświadczymy czegoś trudnego, kiedy obudzi się w serduszkach uczucie złości lub smutku, wtedy zły anioł potrafi podsycić to uczucie, żebyśmy byli jeszcze bardziej nieszczęśliwi.

- Dziadku, czyli tak jak się dorzuca drzewa do ogniska? Tak to robi wtedy zły anioł? – przerwał dziadkowi wnuczek.

- To jest bardzo dobre porównanie, Stefanku. Mniej więc tak to wygląda. Ale najczęściej poza tym, że podsyci on uczucie złości, smutku lub żalu, to jeszcze podsunie myśli, które będą prowadzić do jeszcze większego smutku i złości – powiedział poważnie.

- Dziadku, ale to strasznie brzmi.! To trochę tak, jakbym wchodził do takiej wielkiej czarnej dziury!

- Bardzo trafnie to ująłeś. Dlatego, żeby się przed tym chronić, trzeba dobrze wiedzieć, jakie uczucia budzą się w serduszkach, jakie myśli się pojawiają i rozpoznać, kiedy to są myśli od siebie samego, a kiedy od złego anioła.

- A dobry anioł też tak robi? Bo ja myślę, że powinni działać podobnie, prawda? – zapytał zaciekawiony Stefanek.

- Też podsuwa myśli, tylko że dobre, prawda? I podsycia te uczucia, które prowadzą do Pana Boga?

- Oj, Stefanku, widzę, że uczysz się dużo szybciej niż ja, kiedy byłem w twoim wieku. A tak naprawdę, nawet wtedy, kiedy byłem dużo starszy. Masz rację, czasem również dobry anioł podsunie myśl, żeby zrobić coś dobrego lub też podsyci uczucie miłości do Pana Boga. Albo pragnienie, żeby zrobić dla Niego coś wielkiego.

- Dziadku, a co to jest pragnienie? Bo ja chyba nie znam tego słowa. Pragnienie to mam, kiedy chce mi się pić, ale to chyba o coś innego chodziło, prawda? – zapytał zainteresowany Stefanek.

- Pragnienie, kiedy mówimy o języku pana Boga, to jest takie duże „chcenie”.

- Duże „chcenie”? – nie mógł zrozumieć Stefanek.

- No tak. Kiedy pojawia się w tobie takie wielkie „chcenie”, żeby Pana Boga bardzo kochać i zrobić dla Niego coś bardzo wyjątkowego, to takie pragnienie często jest dziełem dobrego anioła.

- To ja już chyba coś zaczynam rozumieć. Bo mogę myśleć moim myśleniem, jak na przykład, co będę robił w przedszkolu. Ale również i dobry, i zły anioł mogą mi podsuwać myśli, ale nie tylko. Ponieważ jeszcze mogą wejść w moje uczucia i je podsycić, tak jak dorzuca się drewna do ogniska, prawda? – powiedział dumny z siebie Stefanek.

- Dokładnie tak, Stefanku. A jutro ci opowiem, jakie to mogą być myśli, które podsuwa dobry i zły anioł.

- Dopiero jutro? A ja bym chciał wiedzieć już dziś. No, dziadku...

Stefanek pomarudził jeszcze chwilkę, ale wiedział, że to nic nie da. Poszedł więc bawić się na plac zabaw i zastanawiał się nad wszystkim, czego się dowiedział. Już wie tego tak wiele... A najbardziej ciekawiło go, jakie myśli i uczucia może podsuwać anioł dobry i anioł zły. Miał wrażenie, jakby wchodził do nowej wspaniałej krainy i dopiero zaczynał ją poznawać. Tyle, że ta kraina jest w środku niego i jej nie widać. No chyba, że tak tylko troszkę...

Z.S



„Na Mszy św. w spontanicznej modlitwie na pytanie kapłana, dlaczego dzieci nie mogą palić papierosów, pić wódki ani coca-coli, a także oglądać filmów dla dorosłych, padały takie odpowiedzi:

- Denerwujemy Pana Jezusa i niszczymy Królestwo Boże.
- Przez palenie zatrzymujemy nasze serce, pogarszamy nasz tlen.
- Przez palenie serce nam skraca życie.
- Przez palenie i picie denerwujemy wszystkich świętych.
- Dym z papierosów dostaje się do nosa i może pogorszyć węch.
- Przez palenie ziemia pęka i wysusza się.
- Jak się pali, to dym idzie do serca i Pan Jezus próbuje się wydostać z tego dymu.
- Dzieci nie mogą palić, bo nie umią dymu wypuszczać. Dym idzie do serca i dziecko umrze.
- Papierosów nie można palić, bo są one zatrute gazami.
- Jak dziecko się napije alkoholu, to kręci mu się w głowie i może kogoś udusić.
- Nie wolno patrzeć na horrory, bo można wtedy uciekać i przez okno wylecieć.
- Nie wolno oglądać takich filmów, bo się może przyśnić i dostać ataku serca.
- Moja siostra ogląda, a potem o północy wrzeszczy.
- Dymy zatruwają krew i całe ciało zatrute”.

„Kto mi powie - pyta katecheta - jak nazywa się ten młody człowiek, który poszedł z domu, zabrał pieniądze i przejechał z kolegami? - Syn małotrawny - pada odpowiedź”.

„Złośliwy wikary podłożył kilka pinesek na ambonie, aby skrócić kwieciste popisy oracyjne swego proboszcza, lubiącego przy tym uderzać pięścią w ambonę. Akurat tematem kazania było wychowa-

nie dzieci. Proboszcz donośnym głosem rozpoczął: „Te wasze dzieci...”, a uderzając pięścią w ambonę i podskakując z bólu dodał: To robota wikarego”.

„W Jejkowicach w jednej z piwnic probostwa ks. Klemens Kosyrczyk urządził kawiarenkę, w której przyjmował tylko ludzi pogodnych, z poczuciem humoru. Uczta u Kosyrczyka była wspólnotą śmiechu, radości i pokoju, a jednocześnie relaksem. Podczas tych spotkań chwalono, co pochwały godne, i napiętnowano to, co podłe. Kiedyś w biesiadzie wziął udział wybitny historyk, który znał prawie wszystkie znaczące postacie historyczne. Zagadnął go gospodarz: - Czy znałeś Piłsudskiego i Mościckiego? - Naturalnie - odpowiedział. - A Getlera? Zapytany długo szukał w pamięci, wreszcie odpowiedział: - Niestety, nie znam. Ks. Klemens na to: - Był furmanem w Mysłowicach i w wozie żałobnym zawoził wszystkich zmarłych na cmentarz. Z niewiedzy wybitnego historyka śmiali się wszyscy”.

„Pewien chłopiec nie był pewny, czy w kościele w czasie nabożeństwa widział biskupa czy św. Mikołaja. Zapytał więc księdza: - Kto to był? Kapłan odparł: - Jeśli ci coś dał, to był św. Mikołaj, a jeśli coś chciał - to biskup”.

„Proboszcz uskarża się przed drugim proboszczem na wikarego. Ten z kolei tłumaczy mu, że teraz to są inni księża i trzeba ich rozumieć. Wtedy zmarły proboszcz mówi: A formy towarzyskie? A zasady? Otrzymuje odpowiedź: Oni się na zasadach nie znają, tylko na kwasach”.

„Opis katastrofy samochodowej, w której uczestniczył ks. Józef Stokowy. Onegdaj mieliśmy zaszczyt stoczyć się razem z samochodem marki Syrena, siostrą Anielą i z panem Kominkiem z nasypu 7-metrowego w nurty leniwie płynącej rzeczki. Rzeczce nic się nie stało. Samochód uległ gruntownej analizie. Aniela ma rękę na temblaku, ks. wikary ciut poturbowany. Mimo energicznych poszukiwań nie znaleźliśmy kołacza weselnego. Pawłowi (bratu) cudem nic się nie stało, bo szedł pieszo”.

*Na podst. ks. Jan Górecki,
Anegdoty z koloratką, Katowice 2003
opr. o. Wiesław Krupiński SJ*

Kronika parafialna

Chrzty

Czerwiec:

1. Krzysztof Słaby
2. Leon Aleksander Gargula
3. Anna Karolina Guzik
4. Lea Maria Fryzowicz
5. Samuel Piotr Mordarski
6. Amelia Łucja Bruss
7. Eliza Katarzyna Lach
8. Oskar Wiktor Szkaradek
9. Oliwia Iga Wojtarowicz
10. Pola Nina Leśniak
11. Wanda Julia Aksamit
12. Franciszek Janur
13. Mikołaj Patek
14. Zofia Hanna Kantor
15. Oliwier Michał Szarek



16. Maksymilian Daniel Lupa
17. Mikołaj Jerzy Gorczowski
18. Bruno Benjamin Gwiżdż

Lipiec:

1. Klara Marta Woda
2. Lilianna Emilia Węgrzynowska
3. Róża Costa Infante Do Carmo
5. Aleks Hajduga
6. Nel Kaim
7. Elena Dorota Górszczyk
8. Julia Katarzyna Zabrzeńska
9. Gabriela Wojtan
10. Mikołaj Trojan
11. Fabian Lipiński

Sierpień:

1. Theodore Efe Aksoy
2. Franciszek Szczygieł
3. Kornelia Patrycja Ćwik
4. Ignacy Stanisław Kowalski
5. Aleksander Tadeusz Adamek

6. Dawid Twardowski
7. Emilia Pola Damian
8. Julia Anna Stopa
9. Emilia Maja Matiaszek
10. Lea Pociecha
11. Olga Rita Zabrzeńska
12. Emilia Janicka
13. Amelia Kosińska
14. Natan Wojciech Adamczyk
15. Jolanta Złydaszyk
16. Izabela Złydaszyk
17. Maja Szeligowska
18. Tola Pola Mężyk
19. Piotr Gancarczyk
20. Tymon Antkiewicz
21. Wiktor Artur Nowak
22. Karolina Olimpia Lach
23. Adam Jakub Śliwa
24. Emilia Julia Patej
25. Maksymilian Świder

Śluby



Czerwiec

1. Diana Szczygieł i Marcin Basiaga
2. Katarzyna Rząca i Adam Fryzowicz
3. Irena Cabak i Piotr Juraszek
4. Aleksandra Bodziony i Wojciech Kluk
5. Maja Kowalik i Jacek Kotlarz
6. Małgorzata Garbowska i Łukasz Oleksy
7. Justyna Bator i Sławomir Cisowski
8. Julia Jarzębiak i Eryk Lichoń
9. Frączek-Sławecka Barbara i Sławecki Janusz
10. Gabriela Zaczek i Jakub Borek

Lipiec:

1. Paulina Pabisz i Damian Semla
2. Klaudia Krok i Krzysztof Koszut
3. Maria Włochowska i Bartłomiej Włochowski
4. Joanna Miszkiewicz i Michał Skoczeń
5. Anna Siedlarz i Bogusław Zelek
6. Katarzyna Chronowska i Łukasz Szkaradek
7. Natalia Beltner i Piotr Serafin

Sierpień:

1. Katarzyna Michalik i Piotr Łętocha
2. Patrycja Dyląg i Mikołaj Kocemba
3. Oliwia Gawron i Kamil Wielosik
4. Aleksandra Dobrowolska i Sebastian Jurczak
5. Patrycja Barwińska i Konrad Niżnik
6. Angelika Surma i Łukasz Ostrowski
7. Katarzyna Bodziony i Artur Homoncik

Zmarli



Czerwiec:

1. Marian Gruca (1947)
2. Krzysztof Zając (1959)
3. Teresa Kociołek (1954)
4. Dominika Mróz (1936)
5. Stanisław Jeleń (1928)
6. Eugeniusz Oleksy (1947)
7. Teresa Płoskonka (1942)

8. Paweł Biskup (1976)
9. Janusz Roman (1939)
10. Henryka Legutko (1948)
11. Irena Kurdas (1939)

Lipiec:

1. Halina Essen (1939)
2. Antoni Burny (1952)
3. Tadeusz Lelito (1952)
4. Maria Krzykalska (1951)
5. Jan Kulig (1936)
6. Ewa Kutra (1953)
7. Włodzimierz Pieręg (1934)
8. Ludwika Mazurkiewicz (1937)
9. Kazimierz Łęczycki (1937)
10. Zofia Urbaniak (1926)

11. Katarzyna Olszak (1935)
12. Helena Świerad (1934)
13. Urszula Chelmecka (1958)
14. Józef Król (1949)
15. Zbigniew Szargut (1944)

Sierpień:

1. Maria Gołąb (1944)
2. Marta Kulig (1964)
3. Michał Gdowski (1952)
4. Maria Patla (1932)
5. Paulina Mróz (1992)
6. Małgorzata Konstanty (1963)
7. Jadwiga Zając (1930)
8. Maria Piwowar (1927)

Adoracje

Adoracje Najświętszego Sakramentu po Mszy św. wieczornej prowadzą:

Październik

2 Komórki Ewangelizacyjne
9 Klub Seniora
16 Magis
23 Grupa MB Pielgrzymującej
30 Adoracja w ciszy

Listopad

6 Komórki Ewangelizacyjne
13 Domowy Kościół
20 Grupa MB Pielgrzymującej
27 Ruch Obrony Życia

Grudzień

4 Komórki Ewangelizacyjne
11 Odnowa w Duchu św.
18 GM św. O. Pio

Zmiany w parafii

Po pięciu latach posługi w naszej parafii opuścił nas o. Krzysztof Jeleń SJ. O. Krzysztof udał się do Meksyku na tak zwaną trzecią probację, która jest ostatnim sformalizowanym etapem formacji jezuitów.



Od końca czerwca przebywa z nami o. Krystian Mółka SJ, który właśnie z trzeciej probacji powrócił. O. Krystian przez ostatnie lata posługiwał w Duszpasterstwie powołaniowym oraz Szkole kontaktu z Bogiem, a obecnie będzie posługiwał w naszej parafii jako katecheta i opiekun duszpasterstwa „Strych”.

Niech Boże błogosławieństwo wspiera ich w podejmowanych misjach.

Chcesz pomóc biednym rodzinom naszej parafii?

Możesz tego dokonać wpłacając na konto Caritas parafialnej:

PARAFIA RZYMSKO-KATOLICKA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA

Nowy Sącz, ul. Zygmuntowska 48

Nr konta: 78881100060000000049520001

(z dopiskiem: Caritas Parafialna) Bank Spółdzielczy Nowy Sącz, ul. Batorego

Msze św.

Niedziele i święta:

6⁰⁰, 8⁰⁰, 9³⁰ - dla młodzieży, 11⁰⁰ - dla dzieci,
12³⁰ - suma, 14⁰⁰, 15³⁰ - dla dzieci, 18³⁰,
20⁰⁰ - dla studentów

Dni powszednie:

6⁰⁰, 6³⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 18⁰⁰, piątek 19³⁰ - dla młodzieży

Pierwsze soboty miesiąca:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 18⁰⁰

Dni półroczne (2. listopada, 8. grudnia):

6⁰⁰, 7⁰⁰, 8⁰⁰, 9⁰⁰, 10⁰⁰, 15¹⁵, 16³⁰, 18⁰⁰, 19⁰⁰

Pierwsze piątki miesiąca:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 16³⁰ - dla dzieci 18⁰⁰ i 19³⁰ - dla młodzieży

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

wtorki - 17³⁰

Nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia

czwartki - 17³⁰

Nabożeństwo do św. Ojca Pio

druga środa miesiąca - 17³⁰

Nabożeństwo do św. Ignacego

czwarta środa miesiąca - 17³⁰

Koronka do Bożego Miłosierdzia i adoracja Najśw. Sakramentu

piątki od godz. 15⁰⁰

Msza św. ze wspólnotą Magis Plus

1. i 3. poniedziałek miesiąca 19³⁰

Spokania biblijne

2. i 4. środa po Mszy św. wieczornej

Spowiedź

W niedziele - 15 minut przed każdą Mszą św.

W dni powszednie - w czasie każdej Mszy św.

Przed I-piątkiem w środę, czwartek i piątek od 15³⁰ do 18³⁰



BETHANIA - Kwartalnik Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu (do użytku wewnętrznego)

Redaguje zespół: o. Bogdan Długosz SJ, o. Wiesław Krupiński SJ, Anna Jasielc, Alicja Kulig, Anna Sezanowicz

Adres do korespondencji: ul. Zygmuntowska 48, 33-300 Nowy Sącz, tel. 797 907 667, e-mail: bethania@kolejowa.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych tekstów i zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autorów.



WIADOMOŚCI PARAFII DUCHA ŚWIĘTEGO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ POCIESZENIA w Nowym Sączu

NR 2 (281) – LIPIEC-WRZESIEŃ 2025

Drodzy Parafianie

Wakacje to czas odpoczynku i regeneracji sił, potrzebnych do startu w kolejny rok szkolny i duszpasterski, ale to także czas doświadczania dobra, którego w ostatnim czasie wszyscy doświadczaliśmy. W tym roku udało się zorganizować dwa wakacyjne wyjazdy dla naszych młodszych parafian. „Iskierki” z Panem Bogusławem i jego żoną Bernadetą, a także z o. Andrzejem Niczyporem SJ wyjechały do Tylicza, a chłopcy z Liturgicznej Służby Ołtarza z ks. Eugeniuszem Boguszem SJ wypoczywali w Gdyni, mieszkając w Kolegium Ojców Jezuitów, gdzie mieści się także Nowicjat. Pod koniec lipca, w ramach Roku Jubileuszowego i Światowego Dnia Seniora, odbyła się pielgrzymka do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie, w której uczestniczyli seniorzy z naszej parafii, a także wolontariusze z naszej parafialnej Caritas.

W drugiej połowie sierpnia, widocznym dobrem w naszej parafii był Odpust ku czci Matki Bożej Pocieszenia. Rozważania odpustowe noszące tytuł: „Być pielgrzymem nadziei jak Maryja” wygłosił ks. Maciej Kucharzyk, saletyn, ceniony rekolekcjonista i proboszcz parafii pw. Matki Bożej Saletyńskiej w Gdańsku-Sobieszewie. W tym roku można było zaobserwować wyższą niż przez ostatnie lata frekwencję parafian i pielgrzymów, biorących udział w nabożeństwach. Dodatkowo, w czwartek i piątek, po wieczornej Eucharystii, odbył się „Apel Maryjny”, który prowadził nasz kaznodzieja odpustowy, ks. Maciej. Miłym akcentem uroczystości odpustowych były „mini-koncerty organowe”, które odbywały się po głównych celebracjach w wykonaniu Michała Świderskiego i Jakuba Plewy.

Końcem sierpnia i początkiem września w jezuickiej wspólnotcie zaszła jedna zmiana personalna. Tradycyjnie po roku swojej „magisterki” na teologię do Warszawy wyjechał ks. Eugeniusz Bogusz SJ, który przez ten czas mocno angażował się w pracę w Bursie, JCE i parafii. Miejsce Eugeniusza Bogusza SJ zajął kolejny „magisterkowicz” Jan Głaba SJ. Eugeniuszowi, który wyjechał i nowoprzybyłemu Jankowi życzymy Bożego błogosławieństwa i wszelkich łask w pełnieniu powierzonych im misji.

Po wakacyjnej przerwie na nowo trzeba zmobilizować się do pracy zarówno w parafii, jak i Jezuickim Centrum Edukacji i Bursie. Swoją duchową formację kontynuują parafialne wspólnoty. Przed nami 11. edycja kursu ALPHA dla małżeństw, które poprowadzi Duszpasterstwo Małżeństw i Rodzin w naszej parafii. W ostatnią niedzielę września w naszej parafii będzie miało miejsce spotkanie wspólnoty „Sychar”, czyli Wspólnoty dla Trudnych Małżeństw. To będzie już trzecie święto Sycharu, w którym uczestniczą osoby ze wspólnot sycharowskich z naszej diecezji. W niedzielę, 12 października, podczas Mszy św. o godz. 12:00 o. Artur Niechwiej SJ, dyrektor JCE, i o. Damian Pawlik SJ, dyrektor Bursy, złożą uroczystą profesję zakonną wobec prowincjała, o. Jarosława Paszyńskiego SJ. W trzecią niedzielę października będziemy świętowali 75. rocznicę istnienia wspólnot Żywego Różańca.

Wkraczamy w nowy rok pracy duszpasterskiej z przekonaniem, że nie zabraknie nam Bożego błogosławieństwa i orędownictwa Tej, którą w tym miejscu szczególnie czcimy jako Matkę Pocieszenia.

W imieniu wspólnoty Jezuitów
o. Tadeusz Kukulka SJ, proboszcz



Sakrament chrztu

„Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28,19-20).

Chrzest jest narodzeniem do nowego życia w Chrystusie. Zgodnie z wolą Pana Jezusa jest on konieczny do zbawienia, tak jak Kościół, do którego chrzest wprowadza.

Istotny obrzęd chrztu polega na zanurzeniu kandydata w wodzie lub polaniu wodą jego głowy z równoczesnym wezwaniem Trójcy Świętej, Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Skutek chrztu lub łaski chrzcielnej jest bardzo bogatą rzeczywistością. Obejmuje ona: odpuszczenie grzechu pierwotnego i wszystkich grzechów osobistych, narodzenie do nowego życia, przez które człowiek staje się przybranym synem Ojca, członkiem Chrystusa, świątynią Ducha Świętego. Przez fakt przyjęcia tego sakramentu ochrzczony jest włączony w Kościół, Ciało Chrystusa, i staje się uczestnikiem kapłaństwa Chrystusa.

Chrzest wyciska w duszy niezatarte duchowe znamię, „charakter”, który konsekruje ochrzczonego do uczestniczenia w chrześcijańskim kulcie religijnym. Z racji „charakteru” chrzest nie może być powtórzony.

Ci, którzy ponoszą śmierć z powodu wiary, katechumeni i wszyscy ludzie, którzy pod wpływem łaski, nie znając Kościoła, szczerze szukają Boga i starają się pełnić Jego wolę, są zbawieni, chociaż nie przyjęli chrztu.

Od najdawniejszych czasów chrzest jest udzielany dzieciom, ponieważ jest łaską i darem Bożym, które nie zakładają ludzkich zasług. Dzieci są chrzczone w wierze Kościoła. Wejście w życie chrześcijańskie daje dostęp do prawdziwej wolności.

Jeśli chodzi o dzieci zmarłe bez chrztu, to liturgia Kościoła zachęca nas do ufności w miłosierdzie Boże i do modlitwy o ich zbawienie.

W razie konieczności każda osoba może udzielić chrztu, pod warunkiem że ma intencję uczynienia tego, co czyni Kościół, i poleje wodą głowę kandydata, mówiąc: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”.

Sakrament bierzmowania

„Kiedy Apostołowie w Jerozolimie dowiedzieli się, że Samaria przyjęła słowo Boże, wysłali do niej Piotra i Jana, którzy przyszli i modlili się za nich, aby mogli otrzymać Ducha Świę-



tego. Bo na żadnego z nich jeszcze nie zstąpił. Byli jedynie ochrzczeni w imię Pana Jezusa. Wtedy więc wkładali Apostołowie na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego” (Dz 8,14-17).

Bierzmowanie udoskonala łaskę chrztu; jest ono sakramentem, który daje Ducha Świętego, aby ściślej wszczepić w Chrystusa, umocnić naszą więź z Kościołem i pomóc w świadczeniu o wierze chrześcijańskiej słowem, któremu towarzyszą czyny.

Bierzmowanie podobnie jak chrzest wyciska w duszy chrześcijanina duchowe znamię, czyli niezatarty charakter. Dlatego ten sakrament można przyjąć tylko raz w życiu.

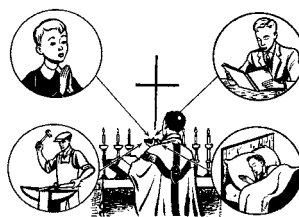
W Kościele łacińskim udziela się bierzmowania po osiągnięciu „wieku używania rozumu”. Jego udzielanie jest zazwyczaj zarezerwowane dla biskupa, aby wskazać w ten sposób, że bierzmowanie umacnia więź z Kościołem.

Kandydat do bierzmowania, który osiągnął wiek używania rozumu, powinien złożyć wyznanie wiary, być w stanie łaski i mieć intencję przyjęcia tego sakramentu. Powinien też być przygotowany do podjęcia zadania ucznia i świadka Chrystusa we wspólnocie Kościoła oraz w sprawach doczesnych.

Istotnym obrzędem bierzmowania jest namaszczenie krzyżem świętym czoła ochrzczonego wraz z włożeniem ręki przez szafarza i słowami: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego”.

Celebracja bierzmowania podczas Eucharystii sprzyja podkreśleniu jedności sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego.

Eucharystia



Jezus mówi: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki... Kto spożywa moje Cia-

ło i pije moją Krew, ma życie wieczne... trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,51.54.56).

Eucharystia jest centrum i szczytem życia Kościoła, ponieważ Chrystus włącza Kościół i wszystkie jego członki do swojej ofiary uwielbienia i dziękczynienia, złożonej raz na zawsze Ojcu na krzyżu. Przez tę ofiarę Chrystus rozlewa łaskę zbawienia na swoje Ciało, którym jest Kościół.

Celebracja Eucharystii obejmuje zawsze: głoszenie słowa Bożego, dziękczynienie składane Bogu Ojcu za wszystkie Jego dobrodzieje, a zwłaszcza za dar Jego Syna; konsekrację chleba i wina oraz uczestniczenie w uczcie liturgicznej przez przyjmowanie Ciała i Krwi Pana.

Eucharystia jest pamiątką Paschy Chrystusa, to znaczy dzieła zbawienia wypełnionego przez Jego życie, śmierć i zmartwychwstanie. Dzieło to uobecnia się w czynności liturgicznej.

Sam Chrystus, wieczny Arcykapłan Nowego Przy mierza, działając przez posługę kapłanów, składa Ofiarę eucharystyczną. Sam Chrystus, rzeczywiście obecny pod postaciami chleba i wina, jest również darem ofiar nym składanym w Eucharystii.

Tylko kapłani ważnie wyświęceni mogą przewodni czyć Eucharystii i konsekrować chleb i wino, aby stały się Ciałem i Krwią Pana.

Istotnymi znakami sakramentu Eucharystii są pszeniczny chleb i wino gronowe, nad którymi wzywa się błogosławieństwa Ducha Świętego i kapłan wypowiada słowa konsekracji, będące słowami Jezusa z Ostatniej Wieczerzy: „To jest Ciało moje za was wydane: To jest kielich Krwi mojej...”

Przez konsekrację dokonuje się przeistoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa. Pod konse krowanymi postaciami chleba i wina jest obecny żywy i chwalebny Chrystus w sposób prawdziwy, rzeczywisty i substancjalny, z Ciałem, Krwią, Duszą i Bóstwem.

Eucharystia jako ofiara jest także składana na wy nagrodzenie za grzechy żywych i zmarłych, a także by otrzymać od Boga duchowe i doczesne dary.

Kto chce przyjmować Chrystusa w Komunii eucha rystycznej, musi być w stanie łaski. Jeśli ktoś ma świa-

domość, że popełnił grzech śmiertelny, nie powinien przystępować do Eucharystii bez otrzymania uprzed nio rozgrzeszenia w sakramencie pokuty.

Przyjęcie Ciała i Krwi Chrystusa w Komunii świę tej pogłębia zjednoczenie komunikującego z Panem, gładzi grzechy powszednie i zachowuje od grzechów ciężkich. Ponieważ zostają umocnione więzy miłości między komunikującym a Chrystusem, przyjmowanie tego sakramentu umacnia jedność Kościoła, Mistycz nego Ciała Chrystusa.

Kościół żywo poleca wiernym, by przyjmowali za wsze Komunię świętą, gdy uczestniczą w sprawowaniu celebracji Eucharystii. Zobowiązuje ich do tego przy najmniej raz w roku.

Ponieważ w sakramencie Ołtarza obecny jest sam Chrystus, należy Go czcić kultem adoracji. „Nawie dzenie Najświętszego Sakramentu... jest dowodem wdzięczności, poręką miłości i obowiązkiem należnej czci względem Chrystusa Pana”.

Chrystus, przechodząc z tego świata do Ojca, dał nam w Eucharystii zadatek swojej chwały; udział w Najświętszej Ofierze utożsamia nas z Jego Sercem, pod trzymuje nasze siły w czasie ziemskiej pielgrzymki, bu dzi pragnienie życia wiecznego i już teraz jednoczy nas z Kościołem niebieskim, ze świętą Dziewicą Maryją i wszystkimi świętymi.

Cdn... opr. o.z



KRÓTKIE ŻYCIORYSY I ŚWIĘTYCH

Carlo Acutis

Carlo Acutis uro dził się 3 maja 1991 roku w Londynie (Wielka Brytania), jako syn włoskich emigrantów Andrei i Antonii (z domu Salzano), którzy zamieszkiwali tam z powodów zawodowych. Przodkiem Carlo był polski ziemianin i dyplomata – Jan Perłowski (1872–1942), którego wnuczką jest Maria Henrietta Perłowska (ur. 1939) – bab cia Carlo Acutisa. Carlo ochrzczony został 18 maja 1991 roku w Londynie. Gdy miał pięć miesięcy jego rodzina wróciła do Mediolanu. W wieku czterech lat Carlo został zapisany przez rodziców do przedszkola, a następnie do szkoły podstawowej znajdującej się w pobliżu miejsca zamieszkania, którą prowadziły Siostry pod wezwaniem Świętej Marceliny. Gdy Carlo miał 7 lat wyraził pragnie nie przystąpienia do Pierwszej Komunii Świętej. Dzięki specjalnemu pozwoleniu przystąpił do Sakramentu Ko munii Świętej w dniu 16 czerwca 1998 roku. Uroczystość odbyła się w klasztorze Sióstr Klauzurowych Romitek. Po Pierwszej Komunii Świętej, Carlo za zgodą swojego kierownika duchowego zaczął codziennie uczestniczyć we Mszy Świętej. Co tydzień chodził do spowiedzi świę tej. Naśladowując małych pasterzy z Fatimy, składał własną ofiarę za tych, którzy nie kochają Pana Jezusa obecnego w Eucharystii. Gdy ze względu na szkolne obowiązki nie

mógł uczestniczyć we Mszy Świętej to przyjmował Komu nię Duchową. Wśród swoich kolegów i przyjaciół szerzył dzieło apostołskie. Wyjaśniał im tajemnicę Eucharystii opierając się na opowieściach o najważniejszych cudach eucharystycznych. Wykorzystał swój talent informatyczny do zaprojektowania i stworzenia międzynarodowej wysta wy na temat „Cudów Eucharystycznych”, zawierający opi sy i przedstawiający Cuda Eucharystyczne uznane przez Kościół (około 136), które miały miejsce w wielu krajach na przestrzeni wieków. Carlo był niezwykle oddany Maryi i na wyraz tego oddania codziennie odmawiał różaniec. Kilukrotnie poświęcił się Maryi, aby wyrazić Jej swoje oddanie oraz błagać o wsparcie. Carlo Acutis zawsze my ślał o innych. Kiedy miał 5 lat chodził do kapucynów, któ rzy prowadzili stołówkę dla ubogich. Znosił tam swoją skarbonkę ze wszystkimi swoimi pieniżkami. On nigdy nie myślał by kupić coś dla siebie. Wszystkie swoje pie niądze przeznaczał dla potrzebujących. W wieku 10. lat Carlo znosił jedzenie tym, którzy mieszkali na ulicy. Za wszystkie swoje oszczędności potrafił kupić plecak czy koc i podarować go komuś z ulicy. Nosił tylko jedną parę butów, gdyż mówił, że trzeba pomagać biednym i nie ma co wyrzucać pieniędzy. Jako młody człowiek zadał sobie pytanie: „W jaki sposób mam służyć innym mając 12-13 lat?”. Jako nastolatek zaangażował się w pomoc braciom

kapucynom – rozdawał posiłki ubogim mieszkańcom Mediolanu. Dnia 4 maja 2003 roku prałat Luigi Testore udzielił Carlo Acutisowi Sakramentu bierzmowania w kościele Santa Marie Segreta. Gdy Carlo miał 14 lat, rozpoczął naukę w Liceum Klasycznym przy Instytucie Leona XIII w Mediolanie, który był prowadzony przez Ojców Jezuitów. Chociaż nauka w liceum była absorbująca to z własnej inicjatywy postanowił poświęcić część swojego wolnego czasu na przygotowywanie młodzieży do bierzmowania poprzez nauczanie katechizmu w parafii Santa Maria Segreta. Był autorem strony internetowej Papieskiej Akademii Cultorum Martyrum. Był uczynny i miał wesołe usposobienie, dlatego zawsze znajdował się w centrum uwagi swoich przyjaciół, m.in. dlatego, że chętnie pomagał im przy obsłudze komputera i programów informatycznych. Carlo otrzymał wiele dyplomów uznania i certyfikatów poświadczających posiadane przez Niego umiejętności w zakresie obsługi komputera oraz fakt, że chętnie dzielił się posiadaną wiedzą nie tylko z członkami rodziny, lecz również z kolegami i osobami zwracającymi się do Niego o taką pomoc. Carlo uwielbiał spędzać wakacje w domu rodzinnym w Asyżu, gdzie oprócz zabawy z przyjaciółmi, poznawał św. Franciszka. Od Niego nauczył się szacunku dla wszelkiego Stworzenia oraz oddania najbiedniejszym. W spełnianiu aktów miłosierdzia wobec ubogich czerpał przykład ze św. Serafina i św. Antoniego z Padwy. Trzonem Jego duchowości było codzienne spotkanie z Panem w Eucharystii. Często mówił: „Eucharystia jest moją drogą do nieba!”. Jego mottem życiowym były słowa: „Wszyscy rodzimy się jako oryginały, ale wielu umiera jako kopie”. Carlo miał bardzo silną świadomość życia wiecznego. W październiku 2006 roku zachorował na białaczkę typu M3, która jest uważana za najbardziej agresywną postać tej choroby. Był hospitalizowany. Na kilka dni przed przyjęciem do szpitala, ofiarował swoje życie Panu za Papieża, Kościół oraz o to, aby po śmierci poszedł prosto do Nieba. W szpitalu ksiądz udzielił mu sakramentu namaszczenia chorych. Towarzyszyli mu lekarze i pielęgniarki, którzy wspominają go z ogromnym uczuciem i szacunkiem. Carlo napisał na chwilę przed śmiercią: „Umieram szczęśliwy, ponieważ nie zmarnowałem nawet minuty swojego życia na to, co nie podobало się Panu Bogu”. Zmarł 12 października 2006 roku. Wiadomość o jego śmierci bardzo szybko obiegła lokalną społeczność. Po sprowadzeniu ciała do domu, nieustannie napływały tłumy ludzi, którzy chcieli się z Nim pożegnać. Pogrzb miał miejsce dnia 14 października 2006 roku w kościele Santa Maria Segreta. Pochowano go w rodzinnym grobowcu, a w lutym 2007 roku przeniesiono jego doczesne szczątki na cmentarz komunalny w Asyżu. W ten sposób spełniono jego pragnienie o spoczynku w mieście św. Franciszka. Był autentycznym świadkiem Chrystusa we wszystkich środowiskach, w których żył. Jego życie dla współczesnej młodzieży jest jak

świecąca latarnia morska. Był przykładem ewangelicznych wartości, głosił Chrystusa słowem i świadectwem swojego życia. Przesłanie Carla mówi o wymiarze w którym spotykamy naszego Zbawiciela, który z miłości nas odkupił. Carlo wskazuje osobom zniechęconym, cierpiącym, zawiedzionym, niespokojnym, samotnym i opuszczonym na Eucharystię, w której ukrywa się Bóg. Obecność Jezusa Chrystusa w konsekrowanej Hostii była dla niego prawdą opartą na skale i gwarancją, że człowiek nigdy nie zostanie sam, nawet, gdy wszystko się wali. Carlo przekazywał współczesnej młodzieży, że Eucharystia to jedyne lekarstwo na rozwiązanie problemów ludzkości, gdyż znajdujemy w Niej Chrystusa, który wcielił się z miłości i cierpiać, aby nas zbawić. Jego życie skupiało się wokół Mszy Świętej, a kiedy czas mu na to pozwalał, zatrzymywał się także na Adoracji Eucharystycznej. Carlo był wstrząśnięty wielką miłością Boga do człowieka i ujawniał innym to niezwykle bogactwo. Dzielił się z innymi tajemnicami wiary, będąc apostołem w różnych środowiskach: w rodzinie, szkole, w czasie wolnym czy podczas podróży. Potrafił wzbudzać zapał i praktykę chrześcijańską również u osób konsekrowanych i kapłanów. Carlo chciał przynosić obfity owoc we wszystkim co robił, dlatego jak mówi o tym jedna z przypowieści, zawsze starał się być powiązany z gałązką winorośli – Chrystusem. Carlo potrafił wymodlić nawrócenie dla ludzi, którzy od 50 lat nie chodzili do kościoła i nie spowiadali się. „Modlitwa ma potężną moc, Wasza modlitwa może naprawdę zmienić los człowieka.” – mówiła mama Carlo w wywiadzie na temat swojego syna.

Proces beatyfikacyjny Carlo Acutisa rozpoczęto w archidiecezji mediolańskiej w 2013 roku. W międzyczasie za wstawiennictwem Carlo dokonał się cud w Brazylii. Było to uzdrowienie dziecka, które cierpiało na wrodzoną wadę rozwojową trzustki. Proboszcz tamtejszej parafii, który znał Carlo dzięki mediom, zaprosił wszystkich do modlitwy. 12 października w rocznicę śmierci Carlo odprawiał Mszę Świętą i pod koniec Mszy dziecko z poważnie chorą trzustką niesione przez dziadka, który modlił się o jego uzdrowienie zostało cudownie uzdrowione. Dnia 5 lipca 2018 roku papież Franciszek zatwierdził dekret o heroicznosci jego cnót, a 21 lutego 2020 roku zatwierdził wyżej wymieniony cud dokonany za jego wstawiennictwem, otwierając w ten sposób drogę do beatyfikacji. Uznano, że uzdrowienie dziecka chorego na trzustkę było niewytłumaczalne z medycznego punktu widzenia. Carlo Acutis został beatyfikowany dnia 10 października 2020 roku w bazylice św. Franciszka z Asyżu. Wspomnienie liturgiczne Carlo Acutisa obchodzone jest dnia 12 października. A kanonizacji dokonano 7 września 2025 roku.

Warto odwiedzić strony: <http://cuda-eucharystyczne.pl/>; <http://www.miracolieuucaristici.org/>.

Źródło: Życiorysy.info

Jubileuszowa pielgrzymka Żywego Różańca do Italii 2025

Żywy Różaniec z naszej parafii zorganizował 10-dniową pielgrzymkę do ziemi włoskiej w dniach od 6-15.05.2025 r.

Z Nowego Sącza wyjechalіśmy 06.05 po północy, tranzytem do Padwy. Późnym popołudniem zwiedzaliśmy już

słynną bazylikę („Il Santo”) św. Antoniego Padewskiego. Modliliśmy się żarliwie przy grobie świętego. Największe wrażenie robi oczywiście Kaplica Relikwii św. Antoniego wykonana przez Filipa Parodiego z XVII wieku.

Jakże mocne znaki do oczywistego rozeznania pozo-

stawia nam Pan Bóg w osobie świętych! Sercem kaplicy są zdumiewające i dobrze zachowane relikwie św. Antoniego.

Język Świętego! To co widać jest faktem i nie da się tego wyjaśnić naukowo. Minęło osiem wieków od śmierci Świętego, a zachowany język stanowi wieczysty cud! „O języku błogosławiony, któryś zawsze chwalił Pana... twoja nienaruszoność objawiła, jak bardzo Twój trud (kaznodziejski: podobno nawet księża się nawracali...) był przyjemny Bogu”... i tak skuteczny w głoszeniu Ewangelii! W dobrym stanie zachował się także „aparat mowy”, czyli struny głosowe, podbródek i chrząstka krtani!

„Całość w częsteczkę”, tymi słowami pragniemy zakończyć tę krótką wędrówkę, która doprowadziła Cię drogi czytelniku do „dotknięcia świętości Boga” w św. Antonim Padewskim.

Zwienieniem pobożnego nawiedzenia bazyliki św. Antoniego był Msza św. odprawiona w jednej z kaplic tegoż sanktuarium. Nie zapomnieliśmy również o zaopatrzeniu się w dewocjonalia związane z osobą Świętego...

W drugim dniu naszego pielgrzymowania nawiedziliśmy Sanktuarium Świętego Domku w Loreto. Tak przed laty o tym miejscu wypowiedział się św. Jan Paweł II: „Święty Dom w Loreto jest pierwszym poświęconym Dziewicy sanktuarium o zasięgu międzynarodowym i prawdziwym maryjnym sercem chrześcijaństwa”. Zgodnie z starożytną tradycją, obecnie potwierdzoną badaniami historycznymi i archeologicznymi nazaretański dom Matki Bożej, jest miejscem, w którym zamieszkiwała Święta Rodzina. Potwierdzono to na podstawie badań w Nazarecie, że kamienie Świętego Domu zostały przetransportowane statkiem do Loreto. Dla potwierdzenia dodatkowo podaje się wyniki badań czyli sposób obróbki kamieni Świętego Domku, które są zgodne z zwyczajem szeroko rozpowszechnionym w Galii w czasach Pana Jezusa.

Liczne graffiti wyryte na kamieniach Świętego Domku, eksperci uznali za wyrażnie judeochrześcijańskie. Bardzo podobne do tych znalezionych w Nazarecie.

Pamięć o ukrytym życiu Świętej Rodziny bliska jest doświadczeniu każdego mężczyzny i każdej kobiety. Budzi na nowo poczucie świętości rodziny chrześcijańskiej i ukazuje zlaicyzowanemu światu całą gamę wartości tak dziś zagrożonych – wręcz dewastowanych na naszych oczach (wierność małżeńska, szacunek do każdego życia, wychowanie katolickie dzieci, wspólna rodzinna modlitwa i wzajemna miłość małżonków i dzieci). Trzeba nam w tym kontekście odkryć na nowo Boży plan dla rodziny, aby podkreślić jej wyjątkowość, wspaniałość i niezastąpioną rolę w służbie życia; Kościołowi i społeczeństwu. Maryja żyła i uświęcała się w różnorodnych relacjach rodzinnych; jako córka Joachima i Anny, jako narzeczoną i oblubienicę św. Józefa, a przede wszystkim jako Matka Syna Bożego! To tam i w Niej „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami”! (J 1,14).

„Święty Domek” jest także domem młodzieży, ponieważ tutaj Dziewica Maryja, młoda dziewczyna, pełna łaski „przemawia” do młodych pokoleń, towarzysząc każdemu człowiekowi w rozeznaniu własnego powołania, by je zrealizować tak, jak Ona... „niech mi się stanie według twego słowa”! Hojnie i wielkodusznie...



W tym sanktuarium jest wiele polskich akcentów. Oto niektóre: kaplica w pobliżu Domku została powierzona Polakom. Wystrój kaplicy, wyraża związek narodu polskiego z Loreto; króla Jana III Sobieskiego i jego „Wiktorię wiedeńską” nad wojskami islamu w 1683 roku. Zwycęstwo przypisał wstawienictwu Matki Bożej Loretańskiej. Świadczy o tym obraz z kamienną tablicą na ścianie w pobliżu kaplicy. Cykl ikonograficzny na kopule sanktuarium przedstawia zwycięstwa Maryi w historii Polski.

Na innej ścianie kaplicy artysta wprowadza pielgrzymów w sam środek Bitwy Warszawskiej z 15.08.1920 r. zwanej „Cudem nad Wisłą”. Bitwa ta powstrzymała bolszewicką nawałę przed zniszczeniem Polski i Europy!

U stóp sanktuarium znajdują się duże i piękne cmentarze poległych Polaków w liczbie 1090-ciu oficerów i żołnierzy. Zginęli w walkach o wyzwolenie regionu Marche, między innymi miasta Loreto. Polscy żołnierze bohaterstwo uratowali też kopułę bazyliki, która zapaliła się w wyniku wybuchu bomby zrzuconej przez Niemców.

Grobami poległych polskich żołnierzy od 1946 roku do dziś opiekują się polskie siostry ze Zgromadzenia Najświętszej Rodziny z Nazaretu.

Z Loreto wyjechaliśmy do najbardziej znanego Cudu Eucharystycznego na świecie, czyli do Lanciano. W starożytności nazwane Auxanum, założone przez italskie plemię Frentanów. W VIII wieku we wspomnianym Lanciano, w małym kościółku św. Longina Mszę św. odprawiał pewien mnich z zakonu Bazylianów, który zwątpił w prawdziwą i rzeczywistą obecność żywego Pana Jezusa w Eucharystii.

Po słowach konsekracji Hostia Święta przemieniła się w widzialne, skrwawione Ciało a wino przemieniło się w pięć grudek zakrzepłej Krwi o nieregularnym kształcie. Hostia, która Ciałem się stała została umieszczona w monstrancji i ma lekko brunatną barwę do dziś. Cudowna Krew w postaci 5-ciu grudek przybrała kolor brunatno-żółtawy. Od 1902 roku święte Relikwie zostały umieszczone w marmurowym ołtarzu, gdzie spoczywają po dziś dzień. Ciało Pańskie przechowywane jest w pięknej, artystycznie wykonanej monstrancji. Cudowna Krew znajduje się w misternie wykonanym kielichu z kryształu górskiego.

Relikwie badane były za zgodą Kościoła już od 1574 roku. Gruntowne badania Relikwii w dziedzinie anatomii, histopatologii, biochemii i diagnostyki laboratoryjnej przeprowadzono w latach 1970-71 oraz w 1981 roku. Badania dokonali profesorowie, najlepsi specjaliści wspo-

mnianych dziedzin. Wyniki naukowych analiz zostały podane do publicznej wiadomości 04.03.1971 roku. Badania tych Relikwii dowiodły ponad wszelką wątpliwość:

1. Cudowne Ciało jest częścią ludzkiego ciała.
2. Cudowna Krew jest ludzką krwią.
3. Cudowne Ciało składa się z tkanki mięśnia sercowego tzw. miocardium.
4. Ciało i Krew mają tę samą grupę krwi – AB.
5. W Cudownej Krwi zidentyfikowano białka takie same, jak w świeżej krwi ludzkiej.
6. Cudowna Krew i Ciało przetrwały w bardzo dobrym stanie 12 wieków, mimo niesprzyjającego działania czynników atmosferycznych i biologicznych. Nie znaleziono śladów konserwacji czy balsamowania.

Jeszcze jedna ciekawostka! Zważona jedna grudka cudownej Krwi waży tyle, ile wszystkie pięć razem zważone. Ten cud potwierdza prawdę głoszoną przez Kościół. W każdej konsekrowanej Hostii i w widzialnej Jej części, partykułe jest cały Jezus Chrystus! W każdej konsekrowanej kropli krwi jest cała Krew Pańska! Warto i trzeba się mocno zastanowić w jaki sposób przyjmuję Ciało Pańskie?! „A słowo Ciałem się stało i zamieszkało między nami” (J 1,14). Bóg, który jest Słowem, przyjął ludzkie ciało i zamieszkał wśród nas...

Przypomnę, że największy Cud Eucharystyczny w Polsce dokonał się w 1399 roku w Poznaniu na ul. Żydowskiej. Jest on potwierdzony przez dwóch różnych papieży i dodatkowo osobnym dokumentem króla polskiego Władysława Jagiełły. Istnieją aż trzy kościoły w Poznaniu związane z tym cudem...

Trzeci dzień pielgrzymowania to wzgórze Monte San Angelo i sanktuarium św. Michała Archanioła zwane też Niebiańską Bazyliką św. Michała. Kościół ten znajduje się w podziemnej grocie na górze Gargano. Nazywany jest Niebiańską Bazyliką, gdyż nie poświęciła jej żadna ręka, lecz sam Michał Archanioł.

Pierwsze objawienie św. Michała Archanioła dokonało się ok. 490 roku, a już 493 odprowadzono tu pierwszą Mszę św. Święty Michał Archanioł jest czczony jako obrońca Kościoła, pogromca szatana i wyjątkowy obrońca człowieka w walce z mocami ciemności.

Niebiańska Bazylika to jedno z najstarszych i najważniejszych sanktuariów poświęconych temu Archaniołowi. W tym wybranym miejscu ok. 490 roku św. Michał Archanioł objawił się wypowiadając takie słowa: „Ja jestem Archanioł Michał stojący przed obliczem Boga. Grota jest mnie poświęcona, ja sam jestem jej strażnikiem... Tam, gdzie się otwiera skała, będą tu przebaczone grzechy ludzkie... Modlitwy, które będziecie tu znosić do Boga będą wysłuchane...” Sanktuarium szybko się stało celem licznych pielgrzymek. Było i jest odwiedzane przez papieży, wielu świętych i licznych pielgrzymów z całego świata. W roku 2011 sanktuarium zostało wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO...

Po powrocie od św. Michała Archanioła pojechaliśmy do San Giovanni Rotondo, miejsc związanych z życiem słynnego o. Pio. Jako stygmatyk o. Pio otrzymał wiele nadzwyczajnych darów. Mógł uzdrawiać ludzi, lewitował, miał dar bilokacji i proroctwa (przepowiedział, że Karol Wojtyła zostanie papieżem). Czytał w ludzkich sercach,

mówił w nieznanym języku, nawracał grzeszników, był męczennikiem konfesjonu, a z jego ran wydobywał się zapach fiołków. Dał się poznać w wielkim umiłowaniu Chrystusa cierpiącego i sam też miał wielki udział w Jego krzyżu i cierpieniu. Kanonizowany w 2002 roku przez św. JPII. Jego życie wypełnione miłością Boga i bliźniego, niezrozumieniem ze strony Kościoła i przerażającym cierpieniem stało się inspiracją dla wielu reżyserów filmowych...

I właśnie tam w San Giovanni Rotondo w hotelu po godzinie 19-tej i po kolacji dowiedzieliśmy się że mamy nowego papieża „Habemus papam”! Przyjął on imię Leon XIV, po papieżu najbardziej różańcowym (napisał 12 encyklik różańcowych) Leonie XIII.

W czwartym dniu udaliśmy się do miasta wykutego w kamieniu, które zamieszkałe było już 10 tysięcy lat temu, czyli do Madery. W tym mieście nagrywano liczne sceny do jednego z najlepszych filmów religijnych – Pasji Mela Gibsona. Chyba najmocniejszy, wstrząsający film opowiadający realistycznie wydarzenia z Wielkiego Czwartku i Piątku, które stały się zbawczym dziełem odkupienia przez Jezusa Chrystusa, naszego Pan i Boga.

Z Madery pojechaliśmy do Pompei, gdzie zwiedzaliśmy odkopane tereny starożytnego miasta po erupcji wulkanu Wezuwiusza w 79. roku naszej ery. Wstrząsające wrażenia robiły konwulsyjne skamieliny ciał wydobytych spod grubych warstw popiołu wulkanicznego.

Następnie udaliśmy się do największego sanktuarium, do Matki Bożej Różańcowej w Pompejach. Nawiedziliśmy również budowniczego sanktuarium bł. Bartolo Longo. Bartolo urodził się 1841 r. w Latiano, zmarł w opinii świętości w 1926 roku w Pompejach. Jego rodzice byli bardzo religijni. Po ukończeniu szkoły średniej Bartolo podjął studia prawnicze w Neapolu. Tam uczestniczył w manifestacjach antyklerykalnych, brał udział w seansach spirytystycznych i wstąpił do sekty satanistycznej. Ofiarował swoje serce szatanowi i stał się jego kapłanem...

Wytrwała modlitwa rodziców, rodziny i przyjaciół rodziny wyrwała go z tej otchłani zła i niebezpieczeństwa potępienia na wieki! Tam w Pompejach usłyszał głos Maryi: „Kto głosi chwałę różańca, ten nie zginie! Tak się dokonało jego wielkie nawrócenie. Nie tylko wybudował największe sanktuarium różańcowe, ale też zakładał liczne domy wychowawcze dla dzieci więźniów, sierot, budował szkoły, warsztaty, drukarnie i liczne miejsca pracy dla okolicznych mieszkańców Pompei. 07.10.1926 r. we wspomnienie Matki Bożej Różańcowej został uroczystie pochowany w swoich ukochanych Pompejach. Bartolo Longo został beatyfikowany 26.10.1980 roku przez papieża JPII. Data jego kanonizacji ma być ogłoszona na konsystorzu 13.06.2025 r.

W piątym dniu pojechaliśmy do „stolicy południa” Italii, do Neapolu. Zwiedziliśmy kościół Ojca Dolindo, i jego grób. Tam też została odprowadzona Msza św. Następnie zwiedziliśmy miasto oraz nabrzeże Mergelina. Stamtąd pojechaliśmy na wzgórze Monte Cassino i zwiedziliśmy słynne opactwo św. Benedykta, który w roku 1964 został ogłoszony Patronem Europy. Motto zakonu benedyktynów to „Ora et labora”, „Módl się i pracuj”! Pamiętaliśmy o polskich żołnierzach, którzy polegali zdobywając to wzgórze w czasie II wojny światowej. W bezprzykładnie bohaterskim i zwycięskim boju na tym

cmentarzu spoczywa 1052 żołnierzy polskich 2 Korpusu Polskiego, którzy polegli w tej bitwie od 17 stycznia do 18 maja 1944 roku. Na tym cmentarzu pochowany jest także ich polski dowódca generał Władysław Anders. W 1970 roku spoczął tam pośród swoich żołnierzy. Dzień szósty to przejazd do Watykanu. W Rzymie zwiedziliśmy Bazylikę św. Piotra. Wcześniej przeszliśmy przez Porta Santa (Święte Drzwi) Roku Jubileuszowego 2025. Mieliśmy też to szczęście, że mogliśmy uczestniczyć na Placu św. Piotra w pierwszej audyencji i spotkać nowo wybranego papieża Leona XIV. A podczas modlitwy Regina Caeli otrzymaliśmy papieskie błogosławieństwo. Warto zauważyć i podkreślić, że nasz baner z napisem: „Parafia p.w. Ducha Świętego – Nowy Sącz pozdrawia papieża”, był chyba je-

dynym na Placu św. Piotra. Pokazała to Telewizja Trwam, ale były też liczne zdjęcia zamieszczone na portalach internetowych z tym naszym banerem. Byliśmy w tym dniu także w Bazylice Santa Maria Maggiore, gdzie spoczywa siedmiu papieży. W tej największej świątyni poświęconej czci Matce Bożej znajdują się cudowny obraz Salus Populi Romani. Wotum ludu rzymskiego za cudowne powstrzymanie i ocalenie od epidemii zarazy, która dziesiątkowała w wieku VI ludność tego miasta. Solus Populi Romani, czyli Zbawienie (ocalenie) Ludu Rzymskiego nawiązuje do tego wydarzenia. Następnie pojechaliśmy na Forum Romanum, spacerowaliśmy po wzgórzu kapitolńskim, placu Weneckim ze słynnym pomnikiem Ojczyzny.

opr. W.Ł. cdm...

KRÓTKIE INFO Z PARAFII, BURS Y I SZKOŁY



Do naszej parafii, bursy i szkoły został przysłany przez Przełożonego Wyższego:

Ks. JAN GŁĄBA SJ, od sierpnia mieszka w Nowym Sączu (przy ul. Piotra Skargi SJ) gdzie w ramach magisterki zakonnej (praktyka) pracuje w Bursie Jezuitów, uczy religii w Jezuickim Centrum Edukacji oraz pomaga w parafii pw. Ducha Świętego, a w tzw. między czasie studiuje polonistykę (IV rok) na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Przed wstąpieniem do zakonu: Urodził się 3 kwietnia 1999 roku we Wrocławiu jako najstarszy syn Małgorzaty i Jacka. Ma młodszego o cztery lata brata Michała, który jest studentem medycyny i siedemnaście lat młodszą siostrę Joannę, która uczy się w szkole podstawowej.

W latach 2009–2015 był zawodnikiem sekcji pływackiej WKS „ŚLĄSK” Wrocław oraz członkiem kadry województwa. W 2018 roku ukończył liceum i zdał maturę.

W zakonie: 3 września 2018 roku wstąpił do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego w Gdyni. Po jego ukończeniu złożył śluby wieczyste i został skierowany do Krakowa na studia filozoficzne w Akademii Ignatianum. Po drugim roku filozofii rozpoczął drugie studia – polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, które kontynuuje.

Do tej pory był zaangażowany w pracę w „Modlitwie w drodze” jako redaktor tekstów, współprowadził duszpasterstwo rodzin przy bazylice NSPJ w Krakowie oraz przygotowywał młodzież do bierzmowania w parafii pw. Chrystusa Króla w Krakowie-Przegorzałach.

Angażuje się w działalność grup młodzieżowych MAGIS (przed wstąpieniem do zakonu był członkiem wspólnoty wrocławskiej) oraz współpracuje przy Ignacjańskich Dniach Młodzieży.

W ciągu tygodnia najłatwiej spotkać go w Bursie, a przez całą niedzielę w kościele jezuitów przy Rynku. Do zobaczenia!

INFORMACJE Z PARAFII



Parafianie z osiedla w Beskidzie Niskim

Wakacje już dawno za nami, a minione lato było czasem wypoczynku dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Także seniorzy z Przetakówki twórczo wykorzystali ten czas, uczestnicząc w wycieczce osiedlowej. W sobotnim wyjeździe, zorganizowanym przez Zarząd Osiedla Przetakówka pod przewodnictwem Pawła Fecko, wzięło udział wielu parafian.

Pierwszym punktem programu była urokliwa Wysowa-Zdrój – miejscowość uzdrowiskowa położona wśród zalesionych wzgórz Beskidu Niskiego, słynąca z leczniczych wód. Uczestnicy mogli spróbować różnych źródeł wody mineralnej w pijalni, a także spędzić czas na łodach, słodkościach i spacerze po parku zdrojowym. Tam również wzięli udział we Mszy Świętej, niosąc swoje intencje.

Kolejnym przystankiem była miejscowość Kwiatów, znana z XVII-wiecznej cerkwi św. Paraskewy. Ta drewniana świątynia, charakterystyczna dla architektury łemkowskiej, zachwyca bogatym ikonostasem i polichromią, a także

pozwała poczuć ducha minionych wieków.

Następnie uczestnicy odwiedzili Regietów, słynący w całej Europie ze stadniny koni huculskich. Te niewielkie, wytrzymałe i spokojne konie doskonale czują się na łagodnych łąkach Beskidu. Przy stadninie można również zobaczyć liczne pamiątki związane z kulturą łemkowską i huculską. Dużą atrakcją była przejażdżka wozami zaprzęganymi w huculu.

Pelen wrażeń dzień zakończył się wspólnym ogniskiem w regietowskim szałasie.

Grzegorz Fecko



Ministranci – LSO na obozie w Gdyni

W sierpniu ministranci z parafii Ducha Świętego uczestniczyli w obozie w Gdyni. Program wyjazdu był bardzo intensywny – codziennie pokonywaliśmy średnio ponad 10 kilometrów pieszych wędrówek. Nasze główne trasy prowadziły przez Wzgórze św. Kostki w kierunku centrum Gdyni oraz nad wybrzeże Zatoki Gdańskiej.

Miejszem zakwaterowania był malowniczo położony kompleks jezuicki – obejmujący szkołę, kościół parafialny oraz seminarium. Nasze pokoje znajdowały się tuż obok świątyni, co dawało nam wyjątkową bliskość życia modlitewnego.

Podczas pobytu odwiedziliśmy wiele ciekawych miejsc. Rejs statkiem zabrał nas na Hel, a w drodze powrotnej mogliśmy podziwiać próbę generalną okrętów wojennych przygotowujących się do parady na Święto Wojska Polskiego. Zwiedziliśmy również gdyńskie akwarium oraz Muzeum Marynarki Wojennej. Sporą atrakcją były także pozostałości umocnień obronnych z okresu II wojny światowej.

Jeden dzień poświęciliśmy na wizytę w Gdańsku. Przeszliśmy całe Stare Miasto, odwiedziliśmy bazylikę i kościoły, w tym kościół mariacki i sanktuarium św. Brygidy. Uczestniczyliśmy także w Jarmarku Dominikańskim, gdzie spotkaliśmy znanego podróżnika Wojciecha Cejrowskiego. W Gdańsku zwiedziliśmy również Poczta Polską – symbol heroicznej obrony w 1939 roku – oraz fenomenalne Muzeum II Wojny Światowej.

Nie zabrakło także czasu na wypoczynek. Wędrując boso po plaży pokonałmy trasę od Gdyni aż po Sopot. Była to doskonała okazja, by połączyć ruch, piękno przyrody (spotkaliśmy fokę, która baraszkowała na plaży) oraz chwilę wytchnienia. Odwiedziliśmy również pobliski cmentarz, modląc się przy Jezuitom Grobowcu.

Cały wyjazd był wyjątkowym połączeniem modlitwy, historii, kultury i rekreacji. Wróciliśmy pełni pięknych wspomnień, zdrowi i szczęśliwi.

Serdecznie dziękujemy ojcu Eugeniuszowi Boguszowi SJ za przygotowanie tak bogatego programu i opiekę, dzięki której każdy dzień naszego pobytu był wartościowy i bezpieczny.

Grzegorz Fecko

Chrzty

Sierpień:

Liliana Dorula,
Julita Jacak,
Ksawery Patryk Szewczyk,
Liwia Legutko,
Teodor Przemysław Stochmal

Śluby:

Czerwiec:

Dawid Marcin Kruk i Dominika Anna Dąbrowska

Sierpień:

Piotr Mika i Angelika Katarzyna Borek,
Adrian Wojciech Rutkowski i Martyna Waz,

Grzegorz Paweł Słaby i Halina Barbara Słaby zd. Sikorska,
Mateusz Damian Czaja i Julia Barbara Rybska,
Artur Wojciech Wyczółkowski i Natalia Magdalena Bertsch,
Dawid Bogumił Mordarski i Magdalena Zydrón

Zmarli

Czerwiec:

Helena Piech (1936), Maria Frączek (1940)

Lipiec:

Janina Twaróg (1938), Roman Wideł (1938),
Janusz Rafał Świerczek (1970), Ana Patrycja Czechowska (1973)

Sierpień:

Andrzej Antoni Gwiżdż (1952), Maria Czopek (1938)

Opr. P.W.

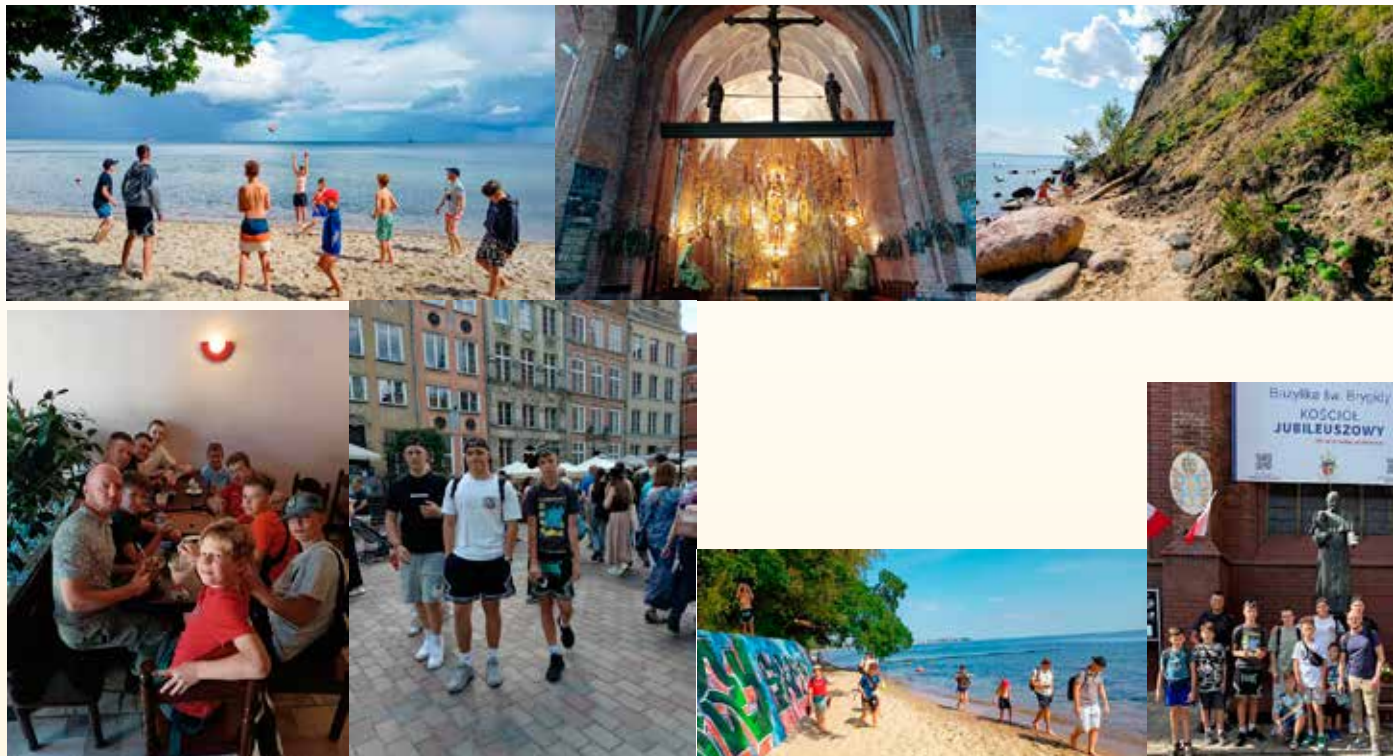
Kronika parafialna

„Wiadomości” Parafii Ducha Świętego. Wkładka do miesięcznika „Bethania” (do użytku wewnętrznego)

Redaguje zespół: o. Tadeusz Kukułka SJ, o. Andrzej Nicypor SJ, Grzegorz Fecko, Maria Kojs, Michał Nowakowski, Edward Storch, Renata Sypek
Adres do korespondencji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Piotra Skargi 10, email: skrzynkowski@gmail.com

BETHANIA - PARAFIA DUCHA ŚWIĘTEGO

LSO na wakacjach



Parafianie w Beskidzie Niskim



JEŚLI JESTEŚ ZMECZONY, POGŁUBIONY...
JEŚLI PRAGNIESZ ZMIANY ŻYCIA...
SZUKASZ BOGA...

Zapraszamy Cię na
**SEMINARIUM
ODNOWY WIARY**

SPOTKANIA
poniedziałki 18.30

PIERWSZE SPOTKANIE
06.10.2025

"KOŚCIÓŁ KOLEJOWY"
Nowy Sącz
sala św. Ignacego

ZAKOŃCZENIE
08.12.2025

ZAPISY
tel 500 245-078

BÓG NIE ZOSTAWIA CIĘ SAMEMU SOBIE.
ON PRZYCHODZI, BY DAĆ CI NOWE ŻYCIE.
ODKRYJ, ŻE JEZUS ZMARTWYCHWSTAŁ, ŻYJE I DZIAŁA DZIŚ.
DOŚWIADCZ WSPÓLNOTY I MODLITWY.



Diecezjalny marsz *dla* ŻYCIA I RODZINY



NOWY SĄCZ

**12.10
2025**

12:00 - Msza Święta w Sanktuarium
Przemienienia Pańskiego

13:15 - Różańcowy Marsz dla Życia
i Rodziny ulicami Nowego Sącza

Zakończenie w Sanktuarium św. Rity

Organizatorzy:



SANKTUARIUM PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO
PARAFIA MATKI BOŻEJ BOLESNEJ
PARAFIA ŚW. STANISŁAWA KOSTKI W HESKOWIE
PARAFIA MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ
PARAFIA ŚW. JANA PAWŁA II

SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ POCZESZENA
SANKTUARIUM ŚW. RITY
PARAFIA ŚW. HELENY
PARAFIA NA ŚW. SERCA PANA JEZUSA

Patronat medialny:



Chór w Bazylice Bożego Ciała w Bieczu